Cena 75 groszy.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY

POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

Nr. 14 (255) CZWARTEK, DNIA 8 KWIETNIA 1926 ROK VI.



Reyman I (Wisła) Loth I (Polonia) *Fot. J. Ryś.*

Kapitan krakowskiej Wisły składa życzenia jubileuszowe popularnemu piłkarzowi stołecznemu.

NADESŁANE.

ZE ZWIĄZKU POLSKICH ZWIĄZKÓW SPORTOWYCH.

W pierwszem posiedzeniu **Naczelnej Rady Wychowania Fizycznego i przysposobienia wojskowego**, które się odbyło w d. 28 i 29 marca r. b. jako delegat Z. Z. wziął udział sekretarz dr. Orłowicz. Pozatem z członków zarządu Z. Z. należą do Rady pp.: płk. dr. Osmólski, jako delegat Ministerstwa Spraw Wojskowych, mjr. Kierzkowski, jako delegat Związku Strzeleckiego, oraz prof. Piasecki z Poznania, mianowany członkiem Rady ad personam. Z innych stowarzyszeń wychowania fizycznego prócz Z. Z. i Związku Strzeleckiego reprezentowane są w Radzie jedynie: Sokół (inż. Maksyś) i Związek Harcerstwa (dr. Strumiłło).

Na 40 członków Rady dziewięciu stanowią delegaci ministerstw zainteresowanych wychowaniem fizycznem i przysposobieniem wojskowem, do których zaliczono również Ministerstwo Pracy, 17-tu delegatów Wojewódzkich Komitetów Wychowania Fizycznego w większości generałów, kuratorów szkolnych lub naczelników Wydziału Zdrowia przy województwach, 11 delegatów instytucji wychowania fizycznego, nauczycielskich i lekarskich, oraz 3 osoby mianowane ad personam (prof. Piasecki, prof. Ciechanowski i ks. Adamski).

Na inauguracyjnem posiedzeniu Rady dr. Orłowicz zarówno imieniem Z. Z., jak Sokoła, Związku Strzeleckiego i Harcerstwa przedstawił postulat, aby w Radzie zasiadali wyłącznie reprezentanci instytucji społecznych oraz fachowcy. Domagał się w szczególności zwiększenia liczby delegatów Z. Z. do pięciu (obecnie wszystkim działom sportu przyznano jeden głos), powiększenia liczby delegatów Sokoła, Związku Strzeleckiego i Harcerstwa do dwóch, oraz powołania do Rady delegatów całego szeregu stowarzyszeń, zajmujących się przysposobieniem wojskowem, z których niektóre liczą ponad 100.000 członków, jak np. Związek Straży Pożarnych, Związek Powstańców Górnośląskich, Związek Powstańców i Wojaków, Związek Młodzieży Wiejskiej, Zjednoczenie Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej i t. p. Ogółem instytucje niereprezentowane w Radzie mają 500.000 członków, a zajmują się zarówno przysposobieniem wojskowem, jak i wychowaniem fizycznem. Przyznanie w obecnej Radzie instytucjom społecznym z dziedziny sportu, wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego tylko 4-ch miejsc, t. j. 10% ogółu członków Rady uważają one za niedostateczne i dalszy stosunek do Rady czynią zależnym od uwzględnienia przedstawionych postulatów.

Dla prowadzenia spraw bieżących ukonstytuowały się trzy wydziały złożone z delegatów zainteresowanych ministerstw i po dwóch członków Rady w każdym. W szczególności do Wydziału Wychowania Fizycznego wybrano członkami pp. dr. Świątopełk-Zawadzkiego i Kisielnickiego, a zastępcami inż. Maksysia i dr. Strumiłło; do Wydziału Przysposobienia Wojskowego wybrano członkami inż. Maksysia i mjr. Kierzkowskiego, zastępcami: dr. Strumiłło; zaś do Wydziału dla organizacji sportowych: dr. Orłowicza i prof. Grabowskiego członkami, a inż. Maksysia i mjr. Kierzkowskiego — zastępcami.

Wydziałom przekazano przygotowanie całego szeregu wniosków i referatów na najbliższe posiedzenie Rady, które ma się odbyć do 30 czerwca. Na posiedzeniu tem mają być omówione następujące sprawy: a) projekt Ustawy o wychowaniu fizycznem i przysposobieniu wojskowem; sprawę tą mają przygotować zjednoczone wydziały przy współudziale pp.: prof. Ciechanowskiego i prof. Piaseckiego. b) Składu i zakresu działania Naczelnej Rady Wychowania Fizycznego. W sprawie tej oprócz poprzednio wymienionych — delegat Z. Z. wyraził postulat, aby do Rady powołano też delegatkę instytucji kobiecych, zajmujących się wychowaniem fizycznem, względnie przysposobieniem wojskowem. c) Składu i zakresu działania Wojewódzkich, Powiatowych i Miejskich Komitetów Wychowania Fizycznego. d) Programu wychowania fizycznego w szkołach. e) Statutu Instytutu Wychowania Fizycznego i jego stosunku do studjów wychowania fizycznego na uniwersytetach. f) Kwalifikacji wychowawców fizycznych w szkołach. g) Upoważnień dla stowarzyszeń wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego. h) Kwestji finansowych związanych z wychowaniem fizycznem i przysposobieniem wojskowem. i) Odznaki sportowej, względnie odznaki kultury cielesnej. j) Wniosków i sprawozdań Wydziałów. k) Wniosków Wojewódzkich Komitetów Wychowania Fizycznego.

W związku z konferencją władz centralnych w sprawach związanych z wychowaniem fizycznem, kulturą cielesną i przysposobieniem wojskowem zaznaczył delegat Z. Z. w dyskusji, że sprawy te skoncentrowane być winny albo w jednem ministerstwie, albo co najwyżej w dwóch ministerstwach, a nie rozbite jak obecnie między cztery ministerstwa. Pogląd ten podziela większość Rady.

*

Pierwsze motocyklowe zawody międzynarodowe w jeździe zręcznościowej (gymkhana) odbędą się w Katowicach d. 18 b. m.

Śląski Klub Motocyklowy z siedzibą w Katowicach urządza z wiadomością Polskiego Związku Motocyklowego powyższe zawody. Prawo udziału posiadają wszyscy zorganizowani motocykliści, bez względu na przynależność państwową. Zgłoszenia nadsyłać trzeba na ręce sekretarza Jerzego Rosenbauma, Katowice, ulica Stawowa 3 I. p. Wpisowe i opłata wynosi zł. 3. Zgłoszenia najpóźniej do dn. 14 b. m. Na starcie zgłoszenia nie będą przyjmowane. Miejscem zawodów jest boisko I. F. C. Katowice. Zbiórka o godz. 11-ej w dniu zawodów na rynku przed teatrem. Początek zawodów punktualnie o godz. 14. Jazda popisowa pojedyńczo według nr. nr. zgłoszeń.

Regulamin zawodów. Na placu sportowym wielkości 65×105 mtr. zawodnik ma wykonać 15 ćwiczeń zręcznościowych w oznaczonej kolejności i podanym sposobie. Każdy jeździec na starcie otrzymuje kartę z zapisanem czasem wyjazdu i oznaczoną jego numerem. Kartę tą ma on oddać natychmiast na mecie sędziemu dla zapisania czasu przyjazdu. Przy starcie wręczony też będzie zawodnikowi balon powietrzny z dowiązaną kartą pocztową; balon ten zawodnik ma puścić w powietrze na 10 metrze toru, od startu.

1) Na 13 mtr. wisi pewna ilość kiełbasek wiedeńskich, z których jedną ma zawodnik zerwać i zjeść w czasie jazdy pomiędzy dwoma rzędami flaszek (próżnych!), wijących się w 8-iu skrętach. 2) Przejechać ostry skręt o średnicy 6 mtr., również zamarkowany luźno stojącemi flaszkami; jazda w lewo! 3) Schwycić w jeździe ze stołu na lewo szklankę z wodą i w czasie dalszej jazdy wodę wypić, a szklankę próżną postawić na stole dalej stojącym, w miejscu dla niego na szklankę (kolejno) naznaczonem. 4) Przy ustawionej na torze furtce zejść z motocyklu (motor w ruchu!) otworzyć furtkę, przejść, przeprowadzić motocykl, zamknąć furtkę, i dalej jechać. 5) Otrzymany w drodze na skręcie balon powietrzny w czasie dalszej jazdy wpuścić do wiszącego na słupie dnem do góry kosza. 6) W przejeździe wywrócić wiszący pomiędzy 2-ma słupami kubeł z wodą tak, by się wylała. 7) Przejazd pomiędzy zamarkowanemi krzakami. 8) Na następnym skręcie zerwać jedno z kolorowanych kółek metalowych według zapowiedzianego mu koloru; kółko to zatrzymuje przy sobie. 9) Zatrzymanie się przy tunelu; zsiąść z motocyklu, przepełznąć tunelem z kółkiem w ręku na drugą stronę, wrócić bokiem do motocyklu i jechać dalej. 10) W przejeździe na skręcie powiesić kółko na haku o odpowiednim kolorze. Tor prowadzi skrętami trudnemi zaznaczonemi przez flaszki. 11) Na ostatnim skręcie zawodnik otrzymuje flower lub wiatrówkę i ma przestrzelić wiszący balon; dozwolone dwa strzały w jeździe. 12) 80 metrów prostego toru; jeździec otrzymuje do prawej ręki kulę do kręgli i ma nią usiłować trafić i zwalić jak największą ilość odpowiednio daleko ustawionych 9 kręgli. 13) Przejazd dwu szczególnie ostrych skrętów, oznaczonych na biało piaskiem lub kredą. 14) Przejazd po desce-huśtawce 70 cm. wysokości i 8 mtr. długości. 15) Pięciokrotne hamowanie na naznaczonych kreskami punktach dla wykazania sprawności w zatrzymywaniu się. Po wykonaniu jeździec zsiada z maszyny i pieszo podchodzi do sędziego na mecie z kartą do zapisania czasu przyjazdu w ręku.

Z Krakowskiego Sokoła.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie Oddziału Tennisowego Sokoła krakowskiego odbyło się dnia 28 lutego 1926 r. Obradom przewodniczył prezes Oddziału Dh. d-r Münnich, który przedstawił w jak ciężkich warunkach i w jak krótkim czasie Oddział stworzył własne korty tennisowe. Po zagajeniu zebrania oddawał głos poszczególnym członkom ustępującego Zarządu dla złożenia sprawozdania z ich czynności. Po udzieleniu Zarządowi absolutorjum wybrano na rok 1926 Zarząd Oddziału:

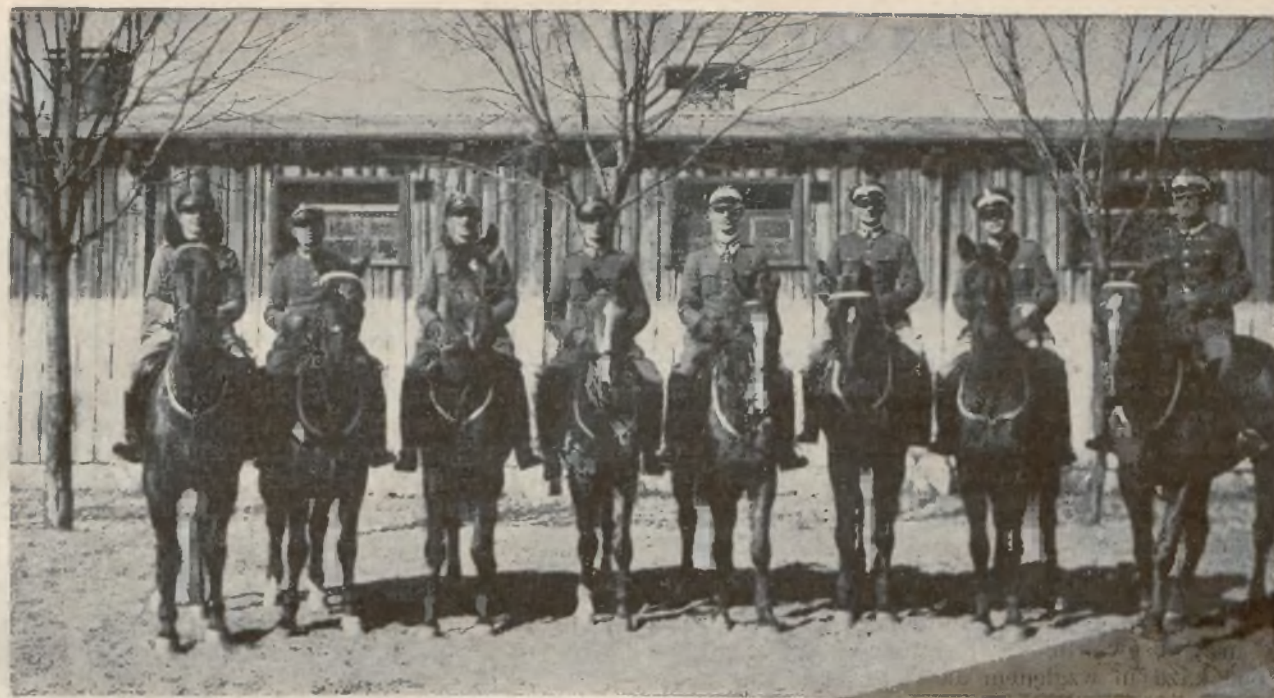
Prezes. — dh. dr. Münnich, zastępca — S. Gibiński; członkowie zarządu: Winiarski W., Batorówna Z., Miliński A., Krupianka M., Misiąg M., Szczepek J., Kornicki J., Litwin R., Wyrobek O. i Sichel K. Główną troską zarządu była przebudowa kortów, to też mimo ogromnych kosztów niwelacji ma się ona ku końcowi, tak że otwarcie kortów nastąpi w pierwszej połowie kwietnia r. b.

Wobec licznych zgłoszeń zarząd Oddziału tennisowego prosi osoby zainteresowane, aby we własnym interesie zamawiały wcześniej godziny lub abonament gry w kancelarji Sokoła między godz. 6—7 wieczorem, gdzie też przyjmuje się zgłoszenia na członków lub uczestników Oddziału Tennisowego. Godnym uwagi dla abonentów jest fakt, że Oddział Tennisowy godziny w abonamencie nie wykorzystane wskutek niepogody przesuwa na dalszy termin.

Członkowie Oddziału Tennisowego korzystają z 50% zniżki cen od godzin względnie abonamentu gry.

*

„Wychowanie Fizyczne" — kwartalnik, poświęcony hig enie szkolnej i kształceniu cielesnemu w domu, szkole, armji i stowarzyszeniach; red. nacz. prof. uniw. E. Piasecki, Poznań 3, Chełmońskiego 20. Opuścił prasę nr. 2, rocznika VII, który zawiera między innemi artykuły prof. uniw. Ciechanowskiego i Piaseckiego, dr-ów Dybowskiego i Missiuro, M. Giermanówny, ppłk. Sikorskiego, kpt. Barana, dalej oceny 15 nowych książek polskich i obcych, streszczenia, sprawozdania z towarzystw, instytucji i zjazdów, z ruchu ćwiczebnego, ustawy, rozporządzenia i przepisy, notatki bibljograficzne, na mównicy, kronikę.



W tegorocznych konkursach hippicznych zagranicą (Nicea, Rzym, Londyn) weźmie znów udział nasza znakomita drużyna jeździecka, wsławiona już wieloma zwycięstwami międzynarodowemi. Na zdjęciu powyższem widzimy ją w całości: (od lewej) rtm. Królikiewicz, mjr. Toczek. rtm. Chojecki, rtm. Dziadulski, por. Kon (instruktor grupy), rtm. Dobrzański, rtm. Antoniewicz i por. Szosland.—Po kilkomiesięcznym treningu, odbytem na kursie specjalnym w Grudziądzu, jeźdźcy nasi i konie znajdują się w pełni formy, a więc oczekiwać od nich należy osiągnięcia nowych sukcesów.

Rzadki jubileusz sportowy.

Piętnastolecie gry w piłkę nożną kpt. Stefana Lotha.

Warszawa sportowa święciła w drugim dniu Wielkiejnocy jednocześnie dwa piękne jubileusze. Oto środkowy pomocnik Polonii obchodził jednocześnie jubileusz XV-lecia gry w piłkę nożną, oraz 200-nego meczu w ukochanych przez siebie barwach K. S. Polonia.

Piętnaście lat na boisku! Ten wielki szmat czynnej pracy sportowej, pracy w której na plan pierwszy wybijało się zawsze wielkie i czyste umiłowanie samej istoty sportu, bez względu na takie czy inne jego zabarwienie klubowe lub polityczne, wszystko to w sumie stwarza z kpt. St. Lotha typ sportowca-gentlemana, tak niestety rzadko spotykany w polskich stosunkach piłkarskich.

Swą karjerę piłkarską rozpoczął kpt. St. Loth w roku 1911, kiedy to został zaliczony do składu I-ej drużyny ówczesnej przedwojennej Polonii, będącej jedną z czołowych drużyn Warsz. Koła Sportowego.

Jego zdolności piłkarskie oceniają szybko ówcześni kierownicy tego ruchu w Warszawie pp. Calder, Vavrik i Steifert, to też wraz z utworzeniem w r. 1913 stałej reprezentacyjnej drużyny W. K. S. pod nazwą Warszawianka, St. Loth obejmuje w niej odpowiedzialne stanowisko środkowego względnie prawego pomocnika.

Wybuch wojny europejskiej nie może przytłumić wielkiego zamiłowania kpt. Lotha. Ten najstarszy obecnie czynny piłkarz stolicy zalicza piłkę nożną do rzeczy, na które musi się zawsze znaleźć miejsce w małej walizce frontowego oficera. To też podczas najcięższych opresji, czy to podczas służby w wojsku rosyjskiem, czy też już w polskiem, umiał kpt. Loth znaleźć czas, aby w dowodzonych przez siebie oddziałach propagować piękny i tak odpowiadający duchowi żołnierskiemu sport piłkarski. Zajadłe mecze były dla jego żołnierzy prawdziwym wytchnieniem ich rozstrzęsionych nerwów, to też gdy przyszło do ataku, żadna kompanja nie umiała go tak przeprowadzić, jak właśnie kierowana przez pkt. Lotha.

Po powrocie z Rosji w r. 1918 Jubilat wstępuje do K. S. Polonia, w barwach której gra do dnia dzisiejszego. W międzyczasie, w r. 1920, P. Z. P. N. zalicza go do składu polskiej drużyny olimpijskiej, a także do reprezentacyjnej drużny Polski na szereg meczy międzypaństwowych. Pozatem kpt. Loth wielokrotnie reprezentował barwy Warszawy w meczach międzymiastowych.

Jak widzimy, dorobek imponujący, tembardziej że Jubilat nigdy nie zapomniał o fair play, mimo, iż walczył na boisku zawsze z ambicją tak w dobrych, jak i w złych chwilach dla Polonii.

To też dziś do serdecznych życzeń złożonych Jubilatowi przed poniedziałkowym meczem na boisku, życzeń w których tak niezwykle serdeczny udział wzięły prawie sześcio-tysięczne tłumy widzów, redakcja Przeglądu Sportowego przyłącza się sercem całem.

Szanowny Jubilacie, serdeczny kompanie i niezawodny przyjacielu! Życzymy Ci, abyś za lat pięć obchodził jubileusz XX-lecia gry w piłkę nożną i 400-nego meczu w barwach Polonii, abyśmy Ci mogli życzyć wtedy dalszych pięciu lat czynnej pracy sportowej i aby szlachetną Twą sylwetkę piłkarza-gentlemana nosił w sercu każdy nowy adept tego pięknego sportu!

Oxford—Cambridge.

Siedemdziesiąty ósmy wyścig wioślarski uniwersyteckich ósemek Oxfordu i Cambridge'u przyniósł pewne zwycięstwo osadzie Cambridge'u, która minęła celownik o 5 długości przed Oxfordem. Jest to od czasów zawarcia pokoju najdobitniej zadokumentowane zwycięstwo. Zwycięstw tych po wojnie Cambridge odniósł 6, Oxford tylko jedno, w r. 1923.

O porażce mocno w roku bieżącym faworyzowanego Oxfordu zadecydował niespotykany dotąd w historji tych zawodów, a w dodatku niezupełnie dotąd wyjaśniony fakt, iż Nr. 5 z załogi Oxfordu, Chiswick Eyot, przestał w pewnym momencie wiosłować, poprostu nie mógł. Prasa angielska w związku z powyższym faktem wiele pisze o sposobie pożywienia obu osad, o ich wadze, krytykuje system treningu, analizuje szczegółowo stosunek wagi poszczególnych zawodników do wykonywanej pracy i t. d.

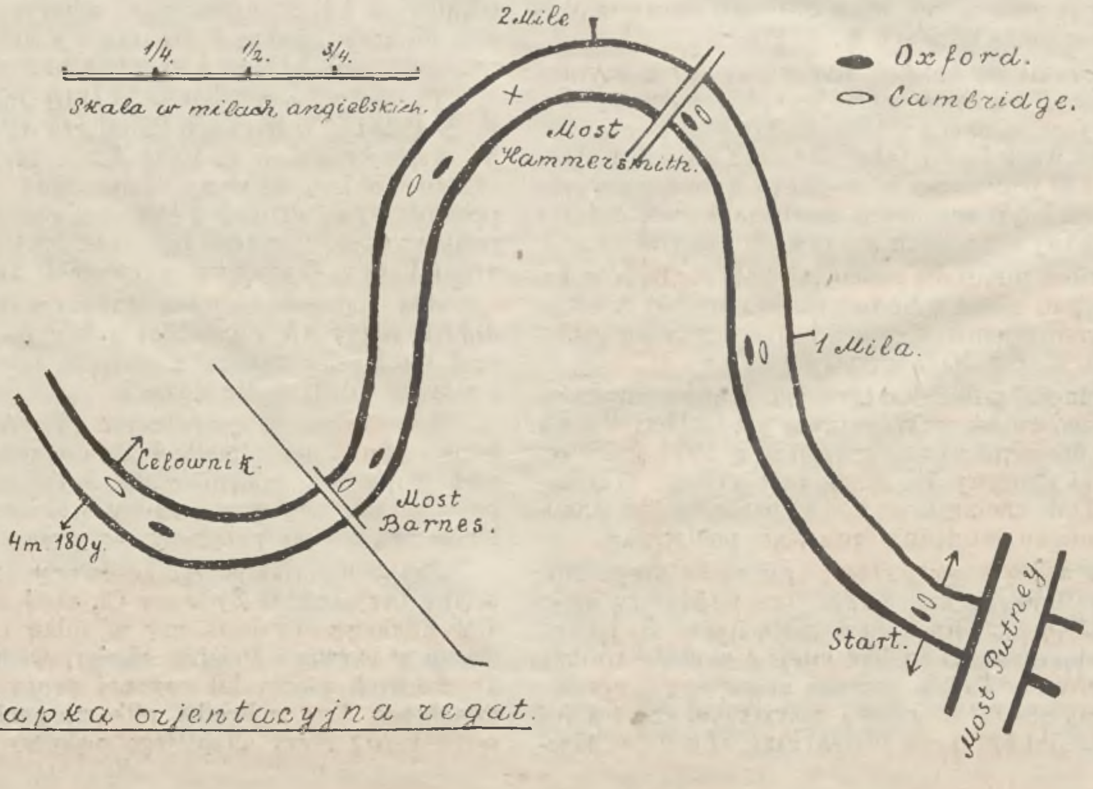
W drodze do startu, Cambridge optycznie sprawiał lepsze wrażenie od Oxfordu, któremu jednak dopisało szczęście przy losowaniu. Wybrany przez Oxford brzeg Surrey pod każdym względem dawał większe szanse na zwycięstwo, czy to, jeśli chodzi o kierunek wiatru, czy o wyprzedzenie przeciwnika w pierwszej fazie biegu.

Obie załogi zastartowały wzorowo. Oxford miał tempo 10, 19, 37, Cambridge 10, 19, 36. Nie było to tempo wyścigowe przy istniejących warunkach. Normalnie powinnoby dochodzić do 39—40 uderzeń. Było ono jednak szybsze od osiąganego na treningach. Oxford początkowo był lepszy, przodując już w 2-ej min. o 1,5 metra. W następnej minucie Oxford robi 32, Cambridge 30 uderzeń. Pierwszą milę pokryto w 4 m. 5 sek.; Oxford przodował o $^1/_3$ długości. Tu jednak Cambridge poczyna pracować skuteczniej, dochodząc nieco do współzawodnika. Sternik Oxfordu, Pitman, pobudza osadę i w rezultacie zyskuje $^1/_2$ długości. Obie osady pracują ciężko, zawzięcie, robiąc po 30 uderzeń. Zawodnicy dają z siebie wszystko. Cambridge zdaje się być bardziej wyczerpany i wygląda tak, jak gdyby wyścig był już przesądzony na korzyść Oxfordu. Tu jednak Hamilton - Russel, sternik Cambridge'u, potrafił wlać w swych wyczerpanych towarzyszy tyle jeszcze sił, że łódź znów przysunęła się o kilka stóp do przeciwnika. Pod mostem Hammersmith losy biegu ważą się nadal.

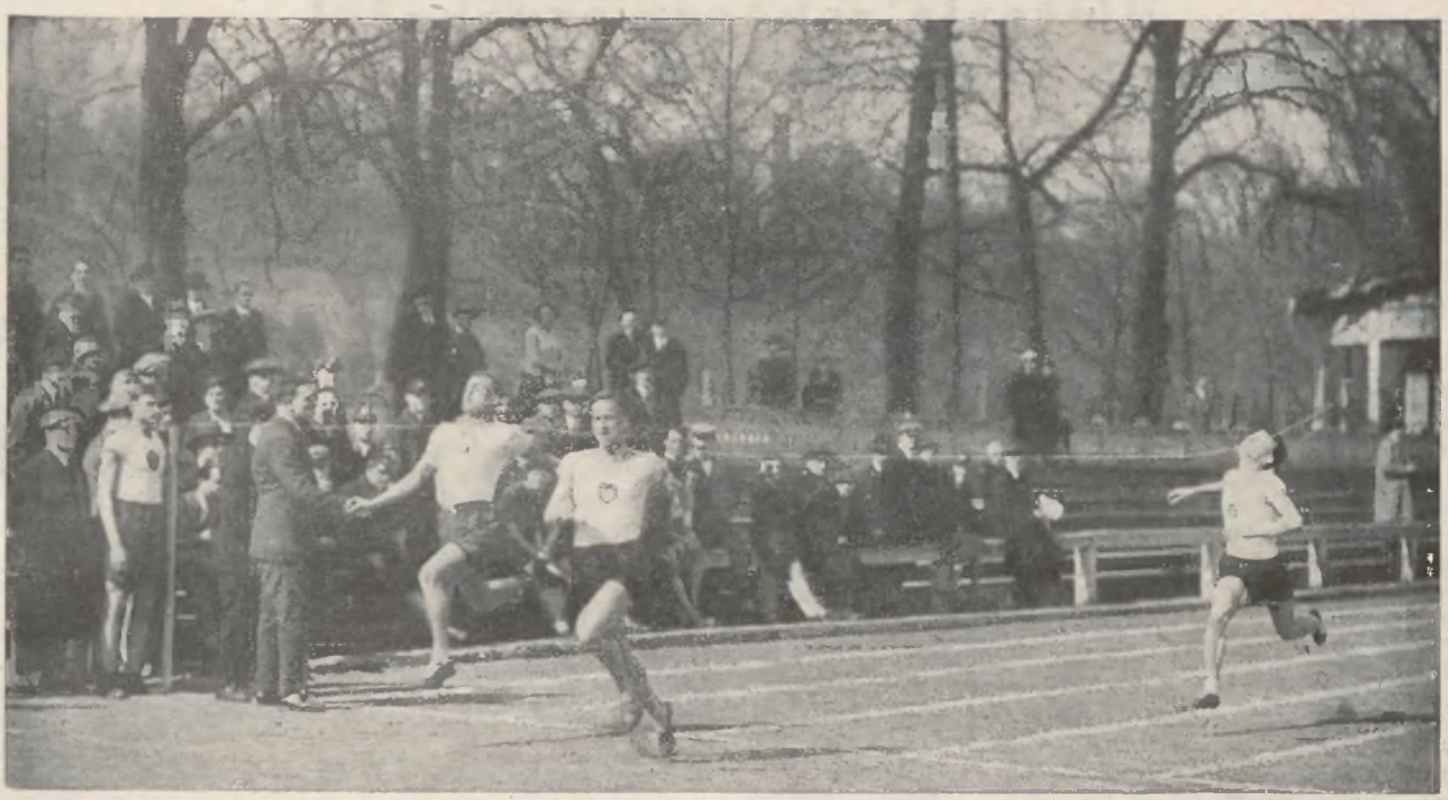
Za mostem — Russel jeszcze raz próbuje sił osady, robi ryzykowny, ostentacyjny raczej ze względu na stan wioślarzy, szpurt, który mógł zadecydować o przegranej, — i zyskuje jeszcze kilka stóp. Oxford na chwilę miesza się, wypada z tempa, co już fatalnie odbiło się na osadzie. W dodatku Nr. 6 nie wiadomo z jakich przyczyn obejrzał się; zrobił to jednak nieprzepisowo, przez „złe ramię"; tak go to widocznie speszyło, że wyczerpany psychicznie i fizycznie stracił zupełnie tempo, wprowadzając zamieszanie w osadzie. To wystarczyło, by Nr. 5 załamał się i przestał wiosłować. Cambridge wysunął się też momentalnie i wyprzedził Oxford o $^3/_4$ długości, a po 2 min. różnica wyniosła już 3 długości. Wysiłki Pitmana wprowadziły stopniowo porządek w osadzie i znów osiągnięto tempo 30, lecz Cambridge miał już 5 długości. Do mostu Barnes dojechano w 16 m. 10 sek.; tu Pitman robi efektowny jeszcze szpurt, lecz bez skutku. Cambridge ma dalej tempo 30, zaś Oxford $28^1/_2$. Cambridge mija wreszcie celownik w słabym stylu, przy tempie 32, w czasie 19 min. 29 sek. Czas ten przy idealnych wprost, rzadko spotykanych warunkach, uważany jest ogólnie za słaby. Rekord Oxfordu wynosi 18 m. 29 sek.

To raz pierwszy klasyczne te zawody odbyły się w czerwcu 1829 roku w Henley. Następnie odbyły się dopiero w r. 1836-ym od Westminster do Putney. W latach 1846-ym, 1856-ym i 1863-im trasa prowadziła odwrotnie, niż obecnie — z Mortlake do Putney. Od roku 1914 do 1920-go zawody się nie odbywały. Ruchome siedzenia wprowadzono dopiero w r. 1873-im. W r. 1912-ym obie łodzie wywróciły się, jednakowoż Oxford zdołał wówczas opanować swoją łódź i dojechano do mety. Zawody te zostały właściwie unieważnione, jednokowoż Oxford zapisuje je na swoje konto. Na 78 biegów zwyciężył Oxford 40 razy, Cambridge 37; w roku 1877-ym osady minęły celownik „dziób w dziób".

W.



Mapka orjentacyjna regat.



Szenajch (Warszawianka) zwycięża w biegu 100 mtr. Fot. J. Ryś

Trójbój lekkoatletyczny w Warszawie.

W drugi dzień świąt urządził Warsz. Okręg. Związek Lekkoatletyczny trójbój drużynowy, składający się z biegu 100 mtr., rzutu dyskiem oraz skoku w wyż.

Na starcie stanęli masowo zawodnicy Warszawianki oraz Orła i Głuchoniemych. Młode przeważnie siły nie zademonstrowały nic specjalnego. Niektórzy jednak z juniorów, jak Mentrak (Warsz.) i Orłoś (Warsz.), rokują duże nadzieje na przyszłość.

Szenajch, startujący w tych zawodach, osiąga b. dobry czas na setkę, a mianowicie 11,2 s., przed Mentrakiem 11,3 s. Przy tej sposobności pozwolimy sobie raz jeszcze wyrazić zdziwienie, iż najlepszy polski sprinter nie może zrezygnować z niebezpiecznej dla siebie gry w piłkę nożną, która niedawno przyniosła mu znów kopnięcie i widmo dłuższego odpoczynku sportowego. Szenajch zdaniem naszym nie ma wogóle wyboru, gdyż w piłce nożnej talentem nigdy nie był.



Orłoś (Warszawianka) skacze w wyż 1,55 cm. Fot J. Ryś.

W rzucie dyskiem i skoku bardzo prymitywny styl przeważnej ilości zawodników wskazuje, że bolączka naszej lekkiej atletyki, rzuty i skoki, u juniorów nie znajdują należytego wzięcia i będą dalej piętą Achillesa. Z miotaczy najlepszy styl wykazał stający poza konkursem Pasmantier (Makk.), który rzucił 27,53 mtr.

W poszczególnych punktach osiągnięto następujące wyniki:

Bieg 100 mtr. 1) Szenajch 11,2 s., 2) Mentrak 11,3 s., 3) Żuber 11,6 s., wszyscy z Warszawianki.

Skok w wyż. 1) Orłoś (W.) 155 cm., 2) Kleber (W.) 140 cm., 3) Zarzycki (Orz.) 135 cm.

Rzut dyskiem. 1) Zwierz (W.) 25,48 mtr., 2) Orłoś (W.) 25,02 mtr., 3) Kurzyna (Gł.) 24,17 mtr.

Drużynowo z dużą przewagą zwycięża Warszawianka, mając 2915,64 p., 2) Orzeł 1154,54 p., 3) Głuchoniemi 1129,48 p.

Przy końcu zawodów odbyła się próba pobicia rekordu w biegu 2000 mtr. przez Forysia (Warsz.), która powiodła się w zupełności. Foryś ustanawia *nowy rekord w czasie 5 m. 56,2 sek.*, poprawiając przed tygodniem ustanowiony rekord Szelestowskiego przeszło o 6 sek. Niezawodnie przy silnej konkurencji, w walce pierś w pierś, wynik byłby jeszcze lepszy. Prawdopodobnie najbliższe większe zawody przyniosą nowe pobicie tego rekordu.

OD REDAKCJI.

Wszystkim p. p. korespondentom przypominamy, iż numer Przeglądu Sportowego idzie we wtorek po południu na maszynę, przeto materjał winien być nadsyłany do poniedziałku wieczorem (najpóźniej). To samo dotyczy komunikatów oficjalnych tych związków, których pismo nasze jest organem urzędowym.

Historja rekordu szybkości w lekkiej atletyce.

Konkurencje w biegach stanowią bezsprzecznie jedne z najbardziej popularnych zawodów w lekkiej atletyce. Z pośród biegów zaś sprinty najwięcej emocjonują i przyciągają widza. Dlatego też najlepsi sprinterzy świata cieszą się sławą znacznie i szerszą i większą, aniżeli długodystansowcy.

Zrozumiałą tedy sensację na międzynarodowym rynku sportowym wywołała wiadomość o zamierzonem zatwierdzeniu światowego rekordu czystego sprintu, jakim jest bieg na 100 yardów (91 m. 438 cm.), ustanowionego ostatnio przez amerykanina Scholza w czasie 9,5 s. Ową sensacyjność zrozumiemy łatwiej, jeśli uprzytomnimy sobie, że ostatni rekord światowy na tym dystansie (9,6 sek.), stanowił zbiorową własność kilku najlepszych sprinterów świata (Paddock, Kelly, Duffey, Drew, Coaffee), i uważany był za ostateczną granicę możliwości ludzkich sił.

Aczkolwiek Scholz posiądzie zapewne na własność ów najczystszej szybkości rekord (zatwierdzenie przez Federację Międzynarodową nastąpi w r. b. na Kongresie w Amsterdamie), warto jednak nadmienić, że wynik jego nie daje nam absolutnej pewności, że lepszym jest rzeczywiście od poprzedniego. Czas Scholza łapano bowiem na chronometr, który rejestrował dziesiąte części sekundy, podczas gdy czas jego poprzedników mierzono na chronometrach, rejestrujących tylko piąte części. Sezon nadchodzący przy wzmożonej konkurencji około wyrównania czy pobicia rekordu Scholza, przy zastosowaniu najbardziej dokładnych chronometrów, pozwoli sprawdzić ostatecznie, czy rekordzistą światowym szybkości będzie Scholz, czy może ktoś inny jeszcze. Warto przy okazji nadmienić, że dla mierzenia czasów sprinterowskich coraz więcej aktualną staje się kwestja zastosowania chronometrów, rejestrujących setne części sekundy. Osiągnięte dotychczas czasy w sprintach są tak wyśrubowane, tak blisko dochodzą do granicy możliwości ludzkich sił, że postępy dalsze, o ile wogóle dokonywać się będą, to zapewne w stopniu tak niewielkim, że niezbędność chronometrów, zdolnych do rejestrowania setnych części sekundy, staje się oczywistą.



Foryś (Warszawianka) ustanowił dn. 5/IV r. b. nowy rekord Polski w biegu 2000 mtr. osiągając czas 5 minut 56,2 sek. Do niego należy również rekord 1500 mtr. *Fot. J. Ryś.*

Najstarszy notowany w historji lekkoatletycznego sprintu rekord światowy datuje z przed lat osiemdziesięciu. Mianowicie w roku 1844 lekkoatleta amerykański, zawodowiec George Seward, uzyskał na dystansie 100 yardów czas 9,2 s. Czas ten zdumiewającym był nie tylko na owe czasy. Nigdy już potem, aż do dnia dzisiejszego, nie zdołano osiągnąć takiego wyniku. Należy jednak wziąć pod uwagę fakt, że w myśl ówczesnych prawideł biegu Seward rozporządzał 10 yardami dla rozbiegu, co wskazywałoby, że wynik jego jest jednakże słabszy od wyników Paddocka i Scholza. Ponadto — jak wspomnieliśmy — Seward był profesjonałem. W roku 1868 w Londynie na zawodach uniwersyteckich Oxford—Cambridge poraz pierwszy zmierzony chronometrem czas na 100 yardów wynosił równe 10 sekund. Rekord ten został oficjalnie ustanowiony, a posiadaczem jego był Tennet. W ciągu lat 1870—1873 na tychże zawodach uniwersyteckich dwaj anglicy, Wilson i Urmson, wyrównali powyższy czas, jednak wyniki te nie zostały uznane jako rekordowe przez Federację Angielską. Dopiero w roku 1886 Federacja ta przyznała jako rekord czas 10 sek., osiągnięty przez mulata Whartona. Prócz wymienionych jeszcze kilku biegaczy amerykańskich zdołało osiągnąć na 100 yardów 10-sekundowy czas. Wreszcie w roku 1890 — rekord padł. Młody amerykanin, John Oven, zdołał obniżyć czas o $^{1}/_{5}$ sekundy, osiągając zatwierdzenie ustanowionego przez siebie rekordu, wyrażającego się w 9,8 sek. Ogólnie nie wierzono jednak w możliwość osiągnięcia takiego czasu, pomimo że w latach 1891—95 dwaj australijczycy i dwaj amerykanie takiż sam czas osiągnąć zdołali, nawet pomimo tego, iż w roku 1891 mistrz Ameryki, Cary, osiągnął 9,6 s. Niewierni ustąpili wreszcie, gdy na horyzoncie sprintu lekkoatletycznego błysnęła nowa gwiazda, znów amerykanin, Benni Wefers, który trzykrotnie w latach 1896—97 zdołał osiągnąć czas 9,8 sek.

Przez szereg lat rekord Wefersa stał niewzruszenie. Dopiero w roku 1902 amerykanin Duffey osiągnął 9,6 sek. Rekord ten jednak wkrótce został wymazany z tablicy rekordów światowych, ponieważ uznano autora rekordu za zawodowca. Trzeba było czekać aż do roku 1906, w którym czas 9,6 sek., zdołał osiągnąć Kelly, po nim zaś wkrótce mulat Drew. W latach następnych słynny sprinter amerykański, Paddock, zdołał powyższy rekord trzykrotnie wyrównać. Być może, że gdyby czasy Paddocka mierzone były chronometrami z dokładnością do dziesiątych części sekundy miałby on czas lepszy, zachowując przy sobie rekord światowy, a w najgorszym razie dzieląc go do spółki z Scholzem i niemcem Houbenem, który na zawodach w Kopenhadze zdołał osiągnąć czas 9,5 sek. równy rekordowi Scholza, nie zatwierdzony jednak przez Federację Międzynarodową ze względu na to, iż niemcy do niej nie należą.

Dziś więc oficjalnym rekordzistą sprintu na 100 yardów jest amerykanin Scholz, pomimo iż faktycznie rekordzistów tych jest dwuch: Scholz i Houben. Czy stojący obecnie rekord w sprincie 100 yardowym ulegnie zmianie na lepsze, czy też stanowi istotnie granicę ludzkiej możliwości — pokażą lata, które nadejdą.

K. M.

Ruch sportowy na Górnym Śląsku.

Bieg na przełaj o mistrzostwo G. Śląska zapowiedziano na 18 kwietnia. Organizację oddano K. S. Mysłowice 06. Trasa iść będzie lasami pomiędzy koloniami Ćmok i Morgi. Do biegu dopuszczeni będą również zawodnicy ze Śląska Cieszyńskiego i Zagłębia Dąbrowskiego. Bieg odbędzie się w trzech klasach: seniorów, młodzików i zawodników niżej lat 18.

Dzień 3 Maja, zgodnie z życzeniem Pana Prezydenta, sportowcy czcić będą przez urządzenie jak najliczniejszych imprez propagandowych. Program zawodów śląskich opracowany został łącznie przez delegatów związków sportowych i Rady W. F. i P. W. A więc lekka atletyka, piłka ręczna i koszykowa, palant, boks, zapaśnictwo i t. d.; każdy w swoim zakresie, w najmniejszej nawet wiosce i osadzie rozegrają swoje zawody. Cykliści i motocykliści projektują sztafetę kolarską Katowice — Warszawa, z pomocą Łodzi jako punktu pośredniego.

Jazdę propagandową urządził na otwarcie sezonu 1926 r. Śląski Klub Motocyklowy, najsilniejszy w Polsce, bo liczący prawie stu członków czynnych z maszynami. Trasa prowadziła z Katowic przez Panewnik, Kochłowice, Wielkie Hajduki, Królewską Hutę i z powrotem do Katowic. W jeździe wzięły udział 52 maszyny oraz 5 samochodów z gośćmi i Zarządem. Wyciągniętym sznurem, który zajął pół klm. podążali jeżdzcy za samochodem, prowadzonym przez Honorowego prezesa inż. Bukowskiego, któremu towarzyszyły panie i prasa sportowa. W Królewskiej Hucie odbył się uroczysty bankiet, w czasie którego prezes M. Malinowski powitał zebranych i gości jędrnem przemówieniem na temat otwarcia sezonu. Imieniem prasy sportowej życzył Klubowi powodzenia i rozwoju prezes Zw. Publ. Sport. Wjw. Śl. prof. Szeliga Żuławski.

Szermierka. Nareszcie i ta gałęź sportu została zorganizowana na G. Śląsku! Utworzono mianowicie przy Klubie Sportowym Pogoń (Katowice) sekcję szermierczą. Energiczny i zamiłowany w szermierce inż. Riess z Wojew., jako przewodniczący sekcji, ujął w pewne ręce dalsze jej losy. Zadanie sekcji ułatwi znacznie szczęśliwy traf, pozwalający na korzystanie z fachowych wiadomości p. Lamperta, wychowanka wojskowej akademji szermierczej w Wiener-Neustadt.

Boks. Zgodnie z programem Okręg. Zw. Boks. Wjw. Śl. po zawodach eliminacyjnych, które odbyto w dwu serjach, przystąpiono w miniony czwartek do rozgrywek końcowych o mistrzostwo okręgu. Ale organizacja zawodów i brak poczucia dyscypliny u poszczególnych zawodników sprawiły, że nie wszystkie klasy wagi były obsadzone, chociaż inaczej przewidziano w programie. Już też chyba świat sportowy będzie musiał przyznać naszym pięściarzom tytuł mistrzowski w niedotrzymywaniu umów, programów i terminów. A szkoda, że ten młody sport urabia sobie własną etykę sportową! Jakkolwiek wcześniej od innych gałęzi sportu zdobył się boks na zawodowców, to jednak pod względem organizacyjnym jeszcze nie dorósł zadaniu. Te luźne uwagi stawiam pod rozwagę leaderom boksu, którzy mają wiele dobrych chęci, a tylko zawodnicy wymykają się z pod ich usiłowań, zapewne rozumując, że jeżeli już obijać sobie nosy, to tylko wtedy, kiedy ma się do tego osobistą ochotę, a nie „na zlecenie".

W myśl tej zapewne zasady do rozgrywki o mistrzostwo Wjw. Śląskiego nie stanęli skądinąd dobrzy Snopkowie. Ale „Bóg z nimi". Za to brały udział następujące pary w 5 klasach wagi.

Waga musza. Mistrzostwo słusznie i pewnie wywalczył sobie Moczko z Sokoła II po dwu starciach, wykazujących jego niezbitą przewagę nad Fitznerem z B. K. S. Katowice, który z początkiem trzeciego poddał się nowemu mistrzowi.

Waga papierowa. Tytuł mistrza po zaciętej walce w czterech starciach zdobył Hammer z B. K. S. nad kolegą klubowym Synoczkiem.

Waga kogucia. Mistrzem został Górny z Bocsing Clubu Król. Huta, bijąc w 4 starciach na punkty swojego towarzysza klubowego Pykę, po zaciętej pięknej walce.

Waga piórkowa. Zeszłoroczny mistrz tej wagi, Wochnik z B. K. S., utrzymał się i na rok bieżący na mistrzostwie, wykazując dobrą technikę i pięknie przeprowadzoną walkę z klubowym kol. Mierzwą, którego pokonał na punkty.

Waga lekka. Mistrzem został ponownie doskonały Gawlik po zwycięstwie nad Plichtą; obaj z B. C.

Waga półśrednia. Znany i lubiany ogólnie zawodnik Klarowicz zostaje mistrzem przez szybkie zwycięstwo w pierwszym starciu nad Sefkiem przez k. o. Obaj z Bokserskiego Klubu Sportowego, Katowice.

Jak z powyższych wyników widać, walki wykazały, że zawodnicy są stosunkowo dobrym materjałem, można powiedzieć, „pracowitym", bo dopiero po kilku starciach i to przeważnie punktami osiągano zwycięstwo. Natomiast nie posiada G. Śląsk prawie żadnego zawodnika wybitnego, „o lwim pazurze" t. j. takiego, którym moglibyśmy się i na zewnątrz poszczycić. (Nie musi być zaraz Dempsey'em!). Mistrzostwo Klarowicza przez k. o. przypisują też więcej szczęściu, jak sile.

*

Piłka nożna. Przy wyjątkowej pogodzie słonecznej, jaka dopisała dniom świątecznym, piłka nożna dalsze święciła tryumfy i to nie byle jakiej miary! Wystarczy zaznaczyć, że rozegrano ponad 10 meczów z drużynami poza krajowemi i wszystkie były, z wyjątkiem jednego, zwycięskie.

Zaczęło się to powodzenie meczem **G. Śląsk — Mittelschlesien** w Wrocławiu. Podany wynik gry dzienniki niemieckie dokładnie opisują, chwaląc polską drużynę, która prowadziła grę prawie do końca 3 : 1. Wynik remisowy 3 : 3 nazywają niemcy dla polaków niesłusznym i nie odpowiadającym rzeczywistemu rozkładowi sił. Jedynie bramkarz Wistholz zawiódł, bo kapitan okręgu, nie uznając „warszawistów i centusiów-góroli", nie wyznaczył najlepszego dziś bramkarza Kisielińskiego z K. S. Policyjnego, bo ten jest małopolaninem! Pierwszy to raz od plebiscytu niemcy na maszcie ponad boiskiem wywiesili barwy Polski. Tylko p. konsul z Wrocławia nie raczył zjawić się na boisku a nawet nie pokazał się drużynie polskiej, która go odwiedzić chciała. Niemcy i to zauważyli!

Sensacją dni świątecznych był przyjazd drużyny **Wacker z Wiednia.** Zawodowcy ci jednak niczem nie usprawiedliwili swej sławy! Amat. K. S. (K. Huta) rozegrał zawody z wynikiem 1 : 1 (0 : 0), I. F. C. Katowice zwycięża ich pewnie 4 : 1 (1 : 1). Przebieg tego ostatniego spotkania Wackeru, poza stałem rozbijaniem się graczy i ciągłemi pomrukami niezadowolenia z wyroków dobrego sędziego (Laband) w niczem nie wykazał ich przewagi. Na uwagę zasługiwali tylko obrońcy. Jedyna bramka, strzelona w zamieszaniu pod bramką I. F. C. pozostała punktem honorowym. Natomiast sprawniejsi i lepsi w biegu gracze I. F. C. wykazali dużo techniki, usprawiedliwiając w zupełności swoje czołowe miejsce w tabeli gier o mistrzostwo. Wszystkie punkty zdobyte zostały przez I. F. C. z przeboju. Joschke strzelił 3, zaś Goerlitz 1 bramkę. Podobno Wacker za te dwa występy wziął 500 dol. Pytanie: za co? Bo rozbijać się na boisku potrafi nawet A. K. S., więc tego nam pokazywać już nie potrzeba. Podobnie i w Poznaniu Cecho-Slowan też się niczem nie popisał! Na cóż więc mamy wyrzucać pieniądze zagranicę. Sąsiedzkie zawody G. Śląska przynajmniej nic nie kosztują!

Mysłowice 06 — Gliwitzer Sportfreunde 3 : 3 (2 : 2). Drużyna Mysłowic, osłabiona o 3 graczy zabranych do Wrocławia przeciw Mittelschlesien, pokazała ładną grę, której skuteczność unicestwiał jednak doskonały niemiecki bramkarz.

4 kwietnia Mysłowice 06 grały w Bytomiu przeciw tamtejszemu okręgowemu mistrzowi klasy A „Beuthen 09" z wynikiem 3 : 2 (0 : 1). Jak z tego widać miejscowi nie wytrzymali tempa w drugiej połowie, podczas której Mysłowice nie schodziły z połowy miejscowych. Iskra (Siemianowice) grała również w Bytomiu przeciw „Verein für Ballspiel", bijąc miejscowych skandalicznie 8 : 0 (3 : 0). Podobnież spisała się drużyna Śląsk (Siemianowice) podczas gry w Hindenburg (Zabrze) przeciw Sportfreunde Delbrückschächte, osiągając wynik 7 : 0 (1 : 0). 07 Siemianowice również w Hindenburg biją drużynę „Borsgweck" 3 : 0, ta jednak rehabilituje się następnego dnia w grze rewanżowej w Siemianowicach 2 : 4 (1 : 0). K. S. Kolejowy gościł u siebie Spiel und Sport Verein Gleiwitz, wychodząc na remis 3 : 3 (0 : 2). K. S. Orzeł z Wełnowca przeciw I. F. C. Hindenburg osiąga u siebie wynik 5 : 2 (2 : 1). Z gier miejscowych klubów ciekawsze były: Pogoń (Katowice) — K. S. Policyjny 0 : 3. K. S. Kolejowy — Ruch (W. Hajduki) 0 : 6 (0 : 4). 07 Siemianowice — Diana (Katowice) 3 : 2 (1 : 0). Pierwszy K. S. Piłki N. (Tarn. Góry) — Ruch (W. Hajduki) kończy się nieoczekiwaną porażką Ruchu 0 : 6 (0 : 4).

OD ADMINISTRACJI.

Dla uniknięcia przerw w wysyłce pisma prosimy p. p. prenumeratorów o niezwłoczne wpłacanie zaległej prenumeraty za I kwartał oraz o nadsyłanie należności za kwartał II-gi, która zgodnie z warunkami podanymi w Nr. 11 Przeglądu Sportowego wynosi 8 zł.

Nadmieniamy, że prenumerata dla prenumeratorów Tygodnika Ilustrowanego, co należy zaznaczyć w zamówieniu, wynosi 5 zł. 40 gr. kwartalnie. W razie nie opłacenia należności za prenumeratę wysyłka pisma zostanie wstrzymana.

Bieg na przełaj „Kurjera Poznańskiego".

Szwarc (Warta) zwycięża przed Łukaszewiczem (Polonia, Warszawa) w czasie 14 min. 52,6 sek. — Startuje 132 biegaczy. — 30.000 widzów wzdłuż trasy.

Tak imponujących tłumów, jak na biegu Kurjera, nie widziano na żadnej imprezie sportowej w Poznaniu. Pomimo, że bieg odbył się na peryferji miasta, w Sołaczu, około 30 (!) tysięcy widzów obległo start, pobliskie wały i całą prawie trasę. Widok był naprawdę imponujący. Już na dwie godziny przed biegiem gromadzili się zapaleni jego zwolennicy, aby zająć lepsze miejsca. Zainteresowanie biegiem ogromne. P. O. Z. L. A. wydał „jednodniówkę", zawierającą krótką historję biegów dotychczasowych i numery startujących zawodników. Duże zainteresowanie budził start Łukaszewicza (Polonia), który po swej wygranej w Katowicach uchodził za pewnego prawie zwycięzcę. Tymczasem Szwarc, dysponowany znakomicie w tym dniu, biegł doskonale, taktycznie i wygrał, sprawiając dużą niespodziankę.



Przed startem biegu, pod mostem kolejowym. Tłumy widzów zalegają plant.



Szwarc (Warta) wychodzi na czoło biegu oklaskiwany przez widzów.

Bieg zaczął się o g. 12 m. 30, u wylotu ul. Starościńskiej, tuż przy moście kolejowym. Na strzał startera ruszyli zawodnicy ławą i już na samym początku potknięcie się jednego z zawodników spowodowało upadek kilkunastu innych z dalszych szeregów. Tymczasem na czoło wydostał się nieznany dotychczas Ratajczak i prowadził większą część trasy, mając o 30 mtr. za sobą Szwarca, a nieco dalej Łukaszewicza, który jednak nie starał się wydostać na czoło. Trasa widoczna była cały prawie czas dla widzów, obserwujących z dużem zainteresowaniem walkę. Ratajczak prowadził jeszcze poza połową trasy, ale Szwarc i Łukaszewicz zbliżali się coraz bardziej. W pewnym momencie starał się Łukaszewicz minąć Szwarca, co mu się jednak nie udało. W ostrej walce minęli oni Ratajczaka; Łukaszewicz pomimo, że znajdował się kilka tylko metrów za Szwarcem, nie zdradzał chęci wyprzedzenia go, wykazując zmęczenie, a może niedyspozycję. Ostateczny rezultat jest następujący:

1) Szwarc (Warta) — 14 min. 52,6 sek., 2) Łukaszewicz (Polonia) — 6 mtr. z tyłu, 3) Ratajczak (Sokół — Kalisz), 4) Stanach (Sokół — Kalisz), 5) Kołodziej (Kolejowy Klub Sportowy — Katowice), 6) Czajka (K. S. Sołacz), 7) Orłowski (57 p. p.), 8) Dajewski (Stella — Gniezno), 9) Nogaj (Sokół), 10) Teska (Polonia — Poznań).

W ramach biegu Kurjera odbył się również bieg drużynowy D. O. K. Poznań. Pewne zwycięstwo odniosła drużyna 57 p. p., drugie miejsce zaś zajął 3 p. Lotniczy. Nagrody zwycięscom w biegu Kurjera wręczył p. redaktor Herniczek, zwycięscom zaś wojskowym p. ppułk. Sikorski. Biegi na przełaj stają się w Poznaniu coraz popularniejsze. Najlepiej świadczy o tem pełne powodzenie biegu Kurjera Poznańskiego. Organizacja dość dobra, jednak liczba policji porządkowej musi być w przyszłości przynajmniej potrójnie większa.

A.

Krakowska Wisła odnosi dwa zasłużone sukcesy nad Polonią w Warszawie.

Podczas świąt Wielkanocnych gościła w Warszawie krakowska drużyna piłkarska Wisły, która rozegrała dwa spotkania z Polonią. W zespole gości, od roku ubiegłego, zaszły duże zmiany. Nie mówimy tu o zmianach osobowych, lecz o poziomie gry i jej metodach.

Wisła, którą widzieliśmy parę dni temu na Dynasach, jest drużyną dużo słabszą od tej, która z łatwością biła Polonię na jej jubileuszu (jesień 1925 r.). Atak jej nie posiada tej twardości i dokładności akcji, a przeciwnie nabył „manjery" wysługiwania się doskonałemi zresztą skrzydłowemi. Strzały do bramki straciły swą pewność. W pomocy zabłysnął wprawdzie Kotlarczyk, lecz boczni jego koledzy pozostawiają wiele do życzenia. Kaczor w obronie przestał już być murowaną podporą drużyny, a rolę jego zdaje się przejmować Pychowski. Łukiewicz w bramce nie przenosi w niczem innych partnerów. Całość drużyny nie wytrzymuje już fizycznych trudów 90 minut gry, czego dowodem przewaga Polonii, w obu meczach, pod koniec.

Mimo te wszystkie niekorzystne naogół zmiany wolimy jednak dzisiejszą Wisłę od dawniejszej. Wolimy ją dla tego, że zarzuciła zupełnie swoiste jej kiedyś metody dążenia wszelkiemi środkami do zwycięstwa i stała się zespolem prawdziwych sportowców.

Jak zwykle bywa w takich razach przemiany ducha drużyny, traci ona nieco swą klasę, opartą na innych zupełnie walorach. Strata ta jednak jest tylko chwilowa i pozorna, gdyż niewątpimy, że dzisiejsza Wisła stanie się wkrótce zespołem naprawdę doskonałym, poczemu ma wszelkie dane.

Wisła — Polonia 3 : 1 (2 : 1). Pierwszy mecz nazwać trzeba spotkaniem istotnie ładnym i emocjonującym. Wrażenie to musiał osiągnąć każdy widz skutkiem zupełnej niemal równowagi sił obu drużyn, szybkiego tempa gry i lojalnemu sposobowi walki przeciwników.

Już w pierwszych minutach Grabowski ma okazję, dwukrotnie, zdobycia bramki dla Polonii, lecz piłka przechodzi obok. Obustronne ataki rozbijają się przeważnie o linje obrony, a bramkarze chwytają jeno dalekie strzały. W tej połowie gry zachodzi wypadek, który przesądza bodaj ostateczny wynik meczu. Loth II zderza się z Adamkiem i musi na czas jakiś opuścić boisko. Tymczasem podczas „zastępstwa" Laskowskiego padają, jedna po drugiej, dwie bramki dla Wisły. Drugą puszcza fatalnie młody bramkarz między rękami — z podania Lotha I.

Powrót Lotha II na boisko podnosi chwilowo energję Polonii i Grabowski ładnym strzałem zdobywa jedyny punkt dla swych barw.

Po przerwie atakuje Wisła, lecz groźnych sytuacyj wytworzyć nie potrafi. Dopomaga jej w tem pomocnik Polonii Smid, faulując na polu karnym Adamka. Okazji rzutu karnego nie przepuszcza Reyman I — skrupulatnie umieszczając piłkę w siatce.



Loth I, Reyman I, Bułanow II, Hamburger.
Ładny przebój Reymana. *Fot. J. Ryś*

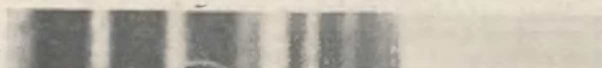
Ostatnie 20 minut należą znów do Polonii, wszakże zmienić wyniku już się jej nie udaje, skutkiem zupełnej nieumiejętności strzelania ataku. Sędziował p. Przeworski.

Wisła miała najlepszych graczy w Pychowskim, Kotlarczyku i Adamku. Polonia opierała się głównie na Locie II, Bułanowie II i Grabowskim. Poniżej poziomu drużyny grali w dniu tym: Smid i Bułanow I.

Wisła — Polonia 4 : 2 (2 : 2). Drugi mecz nie pozostawił żadnej wątpliwości, iż goście byli tym razem drużyną lepszą. Na usprawiedliwienie Polonii zaznaczyć trzeba, iż wystąpiła ona z 2-ma rezerwowymi w ataku i bez Czajkowskiego w obronie. Lotha II zastąpił Gross.

Przed przerwą miejscowi zachowują jeszcze jako - tako równowagę sił, zdobywając podobnie jak i krakowianie, dwie ładne bramki. Strzelcami są: Tupalski i Jelski (Pol.) oraz Burek i Reyman I (Wis.). Druga połowa wszakże podkreśla zupełną przewagę Wisły, która wypracowuje dość łatwo dalsze dwie bramki, przyczem jedną nie bez winy Grossa.

Tymczasem atak Polonii formalnie nie istnieje, a zmieniony parokrotnie wnosi zamieszanie do całej drużyny. Tak więc mecz kończy się zasłużonem zwycięstwem gości, którzy będąc bardziej zmęczeni pod koniec, grali jednak o wiele ambitniej. Sędziował p. J. Grabowski. Miłą niespodziankę sprawił swą dobrą i ofiarną grą Loth IV w pomocy. Poza nim na wyróżnienie zasłużył jeszcze Bułanow II i Jelski. Szkoda, że tego ostatniego tak rzadko widzimy na lepszych meczach.



Zderzenie się Adamka (W.) z Lothem II (P.). *Fot. Walter.*

Inne mecze w Warszawie.

Polonia — Barkochba 5 : 0 (2 : 0). W dniu 30 b. m. na boisku Skry rozegrany został mecz piłki nożnej między drużyną Polonii i Barkochby. Oczywiście gra toczyła się prawie cały czas na polu Barkochby i jeśli drużyna żydowska nie przegrała w większym stosunku, zawdzięcza to jedynie doskonałej grze swego bramkarza. Bramki dla Polonii zdobyli: Tennebaum 2, następnie Smid i Tupalski po jednej, oraz Jelski z karnego. Sędzia p. Michałowicz.

Podczas świąt odbywały się dalsze rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo klasy B. Zwycięscami były dwie robotnicze drużyny: Ruch, który pokonał Pogoń 2 : 1 i Skra zwyciężając łatwo Barkochbę 5 : 2.

Najbliższe mecze o mistrzostwo klasy A wyznaczono jak następuje: Park Sobieskiego, sobota 10 kwietnia godz. 16.30. Legja — Polonia. Boisko Skry, niedziela 11 kwietnia godz. 12 Warszawianka — Korona. Varsovia wyjeżdża do Radomia na mecz z Czarnymi. Na spotkaniach tych zamyka się pierwsza kolejka gier o mistrzostwo, przyczem Warszawianka zdaje się mieć pierwsze miejsce zapewnione.

Wielkanoc sportowa mija w Łodzi pod znakiem wszechstronności.

Akademja — turniej szermierczy w Łodzi. W sali kasyna oficerskiego odbył się turniej szermierczy na szable o mistrzostwo 31 p. S. K. Do turnieju zgłosiło się pięciu zawodników, którzy wykazali wysoki poziom techniczny. Rozegrano dwadzieścia „pouli". Pierwsze miejsce zajął startujący poza konkursem por. Kuźnicki, który we wszystkich spotkaniach wyszedł zwycięsko, a mianowicie: z kpt. Gudakowskim 5 : 1, poz. Grucą 5 : 3, por. Ogrodnikiem 5 : 3 i ppor. Politą 5 : 2. Pierwsze miejsce w konkursie zajął por. Ogrodnik, przegrywając jedynie do por. Kuźnickiego; drugie — przypadło por. Grucy. Jury składało się z płk. Arciszewskiego, ppłk. Vogla i kpt. Marszałka.

Po turnieju odbyła się akademja szermiercza, w której wzięli udział: płk. Arciszewski, ppłk. Vogel, kpt. Marszałek, por. Gruca i por. Kuźnicki. Rozegrano spotkania na szable, florety i szpady. Na czoło zawodników wysunął się płk. Arciszewski (b. austrjacki szermierz olimpijski).

Mistrzostwa Siły w zapaśnictwie i podnoszeniu ciężarów. W sobotę i niedzielę odbyły się mistrzostwa największego łódzkiego atletycznego stowarzyszenia Siła w zapaśnictwie i podnoszeniu ciężarów. Przebieg zawodów był niezmiernie interesujący. W sobotę odbyła się jedna runda walk zapaśniczych i jedna konkurencja w dźwiganiu ciężarów. W niedzielę miało miejsce dokończenie zawodów. Rozegrano dwie pozostałe konkurencje: trójbój w dźwiganiu ciężarów oraz dokończono zapasów.

W ostatecznej klasyfikacji mistrzostwa klubowe Siły przedstawiają się następująco:

Dźwiganie ciężarów. Waga kogucia: pierwsze miejsce zajął Jesze dźwigając 172 kilogramów, drugie Puwała — 148 kg., trzecie Heimann — 139,5 kg. **Waga piórkowa:** pierwszy Kaksik — 183 i pół kg., drugi Ciesielski — 175 kg., trzeci Zawisza — 148 kg. **W wadze lekkiej** mistrzostwo zdobył Wolff, dźwigając 192,5 kg., **w wadze półciężkiej** Cymmer — 185 kg.

Walka grecko-rzymska. Pierwsze miejsce w wadze koguciej zajął Gross Otto, drugie Heintz, trzecie Geisler. **W wadze piórkowej** pierwsze miejsce zajął Mayer (mistrz Polski), za nim — Muszyński i Gralak. **Waga lekka:** pierwsze — Berger, drugie — Baute, trzecie — Wilk. **Waga średnia:** pierwsze — Minnich, drugie — Berthold, trzecie Roman. **Waga półciężka:** mistrzostwo zdobył Rossowski.

Przechodząc do oceny zawodników wyróżnić należy Mayera, Bergera i Minnicha, jako zapaśników oraz Wolffa w dźwiganiu ciężarów. Organizacja zawodów bardzo staranna.

Siła — Ł. K. S. 1 : 0 (0 : 0)!! 4 kwietnia. Boisko Ł. K. S. Już pierwsze zawody o mistrzostwo Ł. Z. O. P. N. przyniosły zgoła nieoczekiwaną sensację, a mianowicie klęskę czterokrotnego mistrza Łodzi w spotkaniu z kandydatem do kl. B. Przyznać należy, że zwycięstwo, ciężko wypracowane, jest zupełnie zasłużone. Ł. K. S. górował tylko techniką, pozatem wszelkie cechy dodatnie znajdowały się po stronie Siły. Zwycięsca grał od pierwszej chwili niezwykle ambitnie, walczył o każdą piłkę, starał się wszelkiemi siłami, jeżeli już nie wygrać, to przynajmniej wyjść na remis lub jaknajdłużej utrzymać wynik dla siebie zaszczytny. Ł. K. S. natomiast zlekceważył sobie w pierwszej połowie przeciwnika, bawił się z nim, a w drugiej było już za późno. W ostatnich dwudziestu minutach jasnem zupełnie było, że Ł. K. S. zawodów tych nie wygra, gracze zaczęli denerwować się, niedowierzać sobie wzajemnie, faulować, a gdy w ostatnich minutach Siła strzeliła zwycięską bramkę, było zupełnie pewnem, że mistrz zejdzie z boiska pokonanym. Filar Siły, obrońca Kirszbaum, okazał się i tym razem doskonałym, niwecząc wszelkie zakusy przeciwnika, partner zaś jego sekundował mu dzielnie. Bramkarz nic popełnił błędów. Natomiast w trójce obronnej Ł. K. S. zawiódł tymczasem Cyll. Częste „kiksy" stwarzały niebezpieczne momenty pod bramką, których Siła tylko dzięki impotencji strzałowej swych napastników wykorzystać nie umiała. Kowalczyk dobry, Fiszer spokojny. W pomocy Siły najlepszy środkowy Bayer, który od początku do końca pracował niezmordowanie, będąc podczas defensywy w obronie i zasilając swój atak pięknemi piłkami. Boczni pomocnicy słabsi. Natomiast w Ł. K. S. względnie najlepszym był Jasiński, Gałecki słaby, jeszcze nie dojrzał do I-ej drużyny. Atak Siły grał długiemi podaniami, operując przeważnie skrzydłami zdobywając przez to prędko teren. Pod bramką jednak zawodził.

Sama gra obfitowała w szereg ciekawych momentów. Ł. K. S. znajduje się przeważnie na połowie Siły, lecz ta ostatnia inscenizuje szereg niebezpiecznych ataków. Kilka rogów dla strony Ł. K. S. pozostaje bez skutku. Pauza 0 : 0. W drugiej połowie Ł. K. S. stara się wszelkiemi siłami zdobyć bramkę, lecz po półgodzinnych zmaganiach Siła obejmuje inicjatywę. W 86 min. pada jedyna bramka dnia z zamieszania podbramkowego. Fiszer trzymaną już piłkę wypuścił. Siła ma w chwilę potem okazję do strzelenia drugiej bramki, lecz pudłuje. Sędzia p. Fiedler dobry.

G. M. S. — Turyści 2 : 1 (1 : 0)!! Wielka niespodzianka! Zawody całkowicie wykolejone dzięki rażącej niedokładkności sędziego. Doskonale się zapowiadające spotkanie powyższych drużyn, niestety pod względem sportowym było zupełnie bez wartości: bohaterem bowiem wyłącznym zawodów był przewodniczący Łódzkiego Kolegjum Sędziów, p. Krachulec. Sędziowanie tego pana — to jedynie kpiny i pośmiewisko, przynoszące w rezultacie olbrzymią szkodę całemu łódzkiemu sportowi, odstręczając odeń nawet najzapamiętalszych zwolenników. Takiego rozwydrzenia wprost, jakie panowało nietylko na boisku, ale i wśród widowni, od czasów p. Salomonowicza nie przypominamy sobie. To też dla dobra sportu radzimy panu przewodniczącemu, aby na przyszłość zaniechał podobnie niesportowych występów, zadawalając się w zupełności pracą organizacyjną w łonie Kolegjum Sędziów.

O samej grze, jak wyżej zaznaczyliśmy, nic dodatniego nie da się powiedzieć. Jedynie w I połowie pomoc Turystów, która była najlepszą częścią niedysponowanej w tym dniu fizycznie drużyny fijoletowych, próbowała planowemi podaniami nadać grze jakiś system, zmuszona jednak była go zarzucić wskutek zupełnego braku strzelców w napadzie, a tem samem jego nieprodukcyjności. Z chwilą, kiedy Turyści dostosowali się do swego przeciwnika, zawody dla nich były przegrane, gdyż G. M. S. górował znacznie ambicją i wytrzymałością, odnosząc też wkońcu zasłużone zwycięstwo, tembardziej, iż Turyści grają prawie całą II połowę w 10-kę. Do pauzy, przy dużej przewadze fjoletowych, Grono uzyskuje przy jednym z rzadkich, atoli groźnych wypadów bramkę przez Podlaskiego, dzięki nieporozumieniu pomiędzy Kubikiem a Kahlem. Wynik do pauzy 1 : 0 dla G. M .S.

Po przerwie Turyści odrazu ujmują inicjatywę w swe ręce, jednak na przeszkodzie cyfrowemu uwydatnieniu przewagi staje pech, w postaci słupków, no i sędziego, który usuwa z boiska za mocno problematyczne przewinienie Wieliszka. Odtąd fioletowi grają z 4 graczami w napadzie i Grono coraz bardziej przychodzi do głosu. Gra staje się nader brutalną, sędzia zupełnie nie panuje nad graczami, zaczynając popełniać najbardziej zasadnicze błędy, na które głośno reaguje publiczność. Przy jednym z ataków Turyści wyrównują przez Hermansa strzałem nie trudnym do obronienia G. M. S. pod koniec zawodów uzyskuje przewagę, której wyrazem były dwa rzuty karne za ręce obrony na polu karnem, z których jeden zostaje wyzyskany przez Szora.

U zwycięsców wyróżniła się doskonale obrona, zwłaszcza Wypych, który przewyższał w tym dniu wyraźnie niedysponowanych obrońców Turystów. Pozatem dobry był Szor w ataku oraz brutalny Wagnowski w pomocy. Z Turystów jedynie pomoc stała na wysokości zadania, zadowolnił również Michalski w bramce i Błaszczyński w ataku, reszta zawiodła fatalnie. Publiczności przeszło 500 osób.

Ł. K. S. — Union 7 : 0. Druga rozgrywka o mistrzostwo Okr. łódzkiego przyniosła zasłużone zwycięstwo Ł. K. S., który do tych zawodów wystąpił bez Cyla, Fiszera, Gałeckiego, Śledzia i Lutosławskiego, natomiast z Kowalskim Z., Szalewiczem, Ottem, Cicheckim i Millerem. Union bez Galerta. Gra zapowiadała się ciekawie ze względu na niedzielną porażkę mistrza. Podrażniony w swej ambicji Ł. K. S. zrehabilitował się na całej linji. Do pierwszego punktu przyczyniają się niemało zieloni, pakując piłkę prosto do siatki swojej (ze strzału Millera). Drugą bramkę zdobył Radomski, Janczyk i Cichecki powiększają wyniki do 4-ch punktów. Do przerwy 4 : 0 dla Ł. K. S. Po zmianie stron tempo gry nie słabnie. Obydwie strony pracują ofiarnie i ambitnie, przyczem gra przez cały czas jest otwarta. Z licznych strzałów Radomskiego dwa tylko odnoszą skutek. Przewaga Ł. K. S. jest widoczna. Wynik końcowy 7 : 0. U zwycięscy trudno było zauważyć słabe punkty. W Unionie najlepsza obrona i pomoc, atak natomiast bez wartości. Zawodami kierował dobrze p. Dancigier.

Turyści — Hakoach 3 : 1 (0 : 1). Zawody towarzyskie. Na takie zwycięstwo fioletowi nie zasłużyli. Hakoach był drużyną lepszą. Bramki dla Turystów padają dopiero pod koniec gry.

Siła — Hakoach 5 : 0 (2 : 0). Po ładnym zwycięstwie Hakoachu nad A-klasowym Unionem w stosunku 4 : 1, ulegają niebiescy w spotkaniu towarzyskiem z Siłą w stosunku 5 : 0. Gra prowadzona w bardzo ostrym tempie była niezmiernie ciekawą. W pierwszej połowie Siła gra z wiatrem i ma nieznaczną przewagę nad przeciwnikiem. Bramki zdobywają: Kwaśniewski i Hahn. Podyktowany dla Hakoachu rzut karny Segał nie wykorzystał. Po przerwie Siła uzyskuje jeszcze trzy goale przez Michalskiego (z wolnego), Hahna i Kwaśniewskiego. Zespół Siły grał bez słabego punktu, a na czoło wybili się: Kirschbaum, Kwaśniewski, Hahn i Bayer. W Hakoachu dobrą i ambitną grą wyróżnił się Sztajnbok. Zawody prowadził p. Lange. Publiczności 1.500 osób.

W. K. S. (Łódź) — Burza (Pabjanice) 4 : 9! Kompletny zespół Wojskowego Klubu Sportowego przegrał sromotnie do ambitnej C-klasowej drużyny Burzy, grającej na własnem boisku.



Zawodnicy Unionu.

Bieg na przełaj Ł. K. S.



Start biegu.

Niedzielny doroczny bieg na przełaj, organizowany staraniem sekcji lekkoatletycznej Ł. K. S., a drugi w tym sezonie, wypadł wcale udatnie. Szkoda tylko wielka, że na starcie zgromadziło się tak mało zawodników.

Trasa biegu nie należała do zbyt trudnych, prowadziła ona przez park Ł. K. S., okoliczny las i zagajnik, pola, szosę konstantynowską, „parowozownię" al. Unji — do mety na boisku i wynosiła przeszło 5 klm.

Na starcie zgromadziło się, na 30 zgłoszonych, 24 zawodników, którzy reprezentowali następujące kluby: Union (4), Kruschender (4), Ł. K. S. (3), Varsovia (1), Widzew (1), W. K. S. (2), Sokół — Kalisz (1), Sokół — Łódź (1). Niestowarzyszeni (7). Bieg zapowiadał się bardzo ciekawie, albowiem obok najlepszej łódzkiej konkurencji, znalazł się też znakomity „crossista" ze stolicy, Czesław Centkiewicz (Varsovia), który na święta był gościem swego instruktora Czesława Rębowskiego, i skorzystał z nadającej się okazji zmierzenia sił z łódzkimi dystansowcami.

Na strzał startera ruszono w ostrem tempie. Czołową gromadkę stanowią: Centkiewicz, Ullman, Berłowski, Starosta i Kocjasz. Z trybun mamy wspaniały widok na przesuwające się w lesie sylwetki biegaczy. Prowadzi Centkiewicz. Jak cień posuwa się za nim Ullman, który harcerza nie odstępuje ani na krok. Na trzecim mniejwięcej kilometrze Kocjasz zbliża się do czołowej grupki. O dalsze miejsca toczy się zawzięta walka. Zmagają swe siły dwaj bokserzy: Lewandowski (mistrz województwa) i Wagner, nadzieja Ł. K. S.—Starosta, „dziki" Andrzejewski i Berłowski (Widzew). Do bramy Centkiewicz i Ullman biegną razem. Na bieżni jednak technika i wspaniałe warunki warszawianina pozwalają mu na ostry finisch.

Pierwszy przerywa taśmę we wspaniałej formie Czesław Centkiewicz, w czasie 17 m. 52,6 sek., wyprzedziwszy o 40 mtr. Ullmana (Union). Trzeci przybiegł Kocjasz z W. K. S. (15 mtr. za drugim), 4) Berłowski (Widzew), 5) Starosta (Ł. K. S.), 6) Lewandowski (Kruschender), 7) Andrzejewski (niestowarzyszony) znakomicie się zapowiadający, 8) Wagner (Union), 9) Janiszewski Sokół — Kalisz), 10) Widerkiewicz (Sokół — Łódź I). Do mety przybyło ogółem 20 zawodników. Organizacja biegu staranna.

Rozgrywki piłkarskie o puhar Anglji.

Przynoszącą najwięcej emocji impreza piłkarska — rozgrywki o puhar Anglji — szybko zbliża się do finału. Jedynie dla znającego stosunki sportowe, panujące w Wielkiej Brytanji, zrozumiałym się stanie olbrzymie zainteresowanie, z jakim śledzone są wyniki poszczególnych spotkań. Dla anglików największym „zmartwieniem" była kwestja zdobycia puhara przez drużynę angielską, co wobec szeregu zwycięstw walijskiej drużyny Swansea Town nawet nad najsilniejszymi drużynami angielskiej I ligi stawało się coraz bardziej problematycznem. Jednak wszelkie obliczenia papierowe, wróżące zwycięstwo walijczykom, okazały się mylnemi. Bolton Wanderers, którzy doszli do półfinału po szeregu bardzo marnych wyników z trzecio i drugo-klasowymi drużynami, osłabieni brakiem kilku swych najlepszych graczy, pokonywują zbyt pewnych siebie „faworytów" bez wielkiego trudu 3:0. Wynik spotkania przesądzony został już w pierwszych 20 minutach gry, w czasie których padają wszystkie trzy bramki. Heroiczne wysiłki walijczyków nie przynoszą już zmiany.

W drugiej parze spotkały się Manchester City i Manchester United. I tu wynik 3:0, będący jeszcze większą niespodzianką. City, który stoi na samym końcu tabeli mistrzostw, któremu grozi spadnięcie do II ligi, zwycięża swego lokalnego przeciwnika, znajdującego się w czołowej grupie tabeli, z którym w mistrzostwach przegrał dwukrotnie. Również i w tym spotkaniu rezultat ustalony został w pierwszej połowie gry, a pozostał takim jedynie dzięki dobrej grze obrony United, która zdołała zatrzymać na sobie cały napór przeciwnika w drugiej połowie gry.

Do finału dochodzą więc Bolton Wanderers i Manchester City, dwie drużyny hrabstwa Lancshire, którego drużyny mogą się poszczycić największą ilością zwycięstw w grach o puhar — na 51 rozgrywek wygrały go 15 razy, a trzykrotnie już rozgrywały puhar między sobą. Trudno jest przewidzieć, jaki będzie wynik tegorocznych rozgrywek. Manchester City, który dotychczas raz jeden tylko doszedł do finału, pokonał w tegorocznych grach Corinthians, Huddersfield Town (!) — zdobywcę mistrzostwa na rok 1925 i najpoważniejszego obecnie kandydata na mistrza, drugo-klasowe — Crystal Palace i Clapton Orient oraz Manchester United. Bolton Wanderers, który do finału puhara dochodził już trzykrotnie w latach 1894, 1904 i 1923, nie może się poszczycić takimi wynikami, a City będzie jego pierwszym przeciwnikiem pierwszoklasowym; zwycięstwa nad drużynami Serington, Bournemouth, South Shields, Nottingham Forest (po dwuch nierozegranych) i Swansea Town, w większości dość mizerne, nie prorokują im nic dobrego.

W parę dni po zakwalifikowaniu się do finału spotkały się powyższe drużyny w grze o mistrzostwo, która zakończyła się wynikiem 1:1. Zainteresowanie grą tą było naturalnie olbrzymie, ale 30.000 rzesza publiczności opuściła boisko bardziej niepewna o losy puharu, niż przed spotkaniem, a przytem szalenie rozczarowana poziomem gry. Obie drużyny wystąpiły w osłabionych składach, lecz prasa sportowa omawiając bardzo szeroko powyższe spotkanie i szanse obu drużyn na zwycięstwo, nie mówi o przypuszczalnym zwycięscy, a o tym, kto bardziej nie jest godnym zdobycia puharu.

A teraz kilka cyfr, które najlepiej mogą zilustrować olbrzymie zainteresowanie, jakim się cieszą w Anglji powyższe gry. Na ostatnich półfinałach, rozegranych w Londynie i Sheffield, było obecnych 80.000 widzów, a każda z tych imprez przyniosła około 16.000 f. szterlingów. Na wszystkich rozgrywkach tegorocznych puharu było obecnych około 4.000.000 widzów, a dochód z nich osiągnął zgórą 320.000 f. szter.

Cross-country Sześciu Narodów w Brukseli.

Rozgrywane już w latach przedwojennych pomiędzy Anglją, Belgją, Francją, Irlandją, Walją i Szkocją spotkania drużynowe w biegu na przełaj stały się z biegiem czasu jedną z najpoważniejszych światowych imprez sportowych tego rodzaju. Przed wojną zwycięstwami w większości wypadków dzieliły się państwa Zjednoczonego Królestwa. Belgja i Francja, ta ostatnia posiadając nawet w swych szeregach sławnego Jean'a Bouin'a, zadawalać się musiały w najlepszym razie sukcesami indywidualnemi swych zawodników.

Lata powojenne, wraz z olbrzymim rozwojem sportu lekkoatletycznego we Francji, przynoszą zupełną zmianę. Na czoło tych sześciu państw wysuwa się Francja, odnosząc dwukrotnie — w r. 1922 w Glasgow i w r. 1923 w Paryżu — zwycięstwa w klasyfikacji drużynowej, oraz przez Guillemot'a, który w latach tych był u szczytu swej karjery sportowej, zwycięstwa indywidualne. W latach 1924 i 1925 (w Newcastle i Dublinie) walne zwycięstwa odnosi drużyna angielska: w Newcastle drużyna francuska z trudem wywalcza sobie ledwie trzecie miejsce, w następnym zaś biegu wogóle nie bierze udziału.

Mimo dobrej kondycji francuskich długodystansowców w roku bieżącym na zwycięsców faworyzowani byli anglicy i kto wie, jak by się był bieg zakończył, gdyby wśród anglików nie zabrakło doskonałego Webstera.

Wynik ostateczny przeszedł, zdaje się, nadzieje samych francuzów; nie powtórzyli oni coprawda swego rodzaju rekordu drużyny angielskiej, której sześciu zawodników branych pod uwagę w obliczaniu punktów zajęło w Newcastle kolejno wszystkie sześć pierwszych miejsc, bijąc w punktacji ogólnej sromotnie wszystkich innych, jednak sześć miejsc, zajętych przez francuzów w pierwszej dziesiątce, wystarczyły do osiągnięcia zwycięstwa drużynowego, które jest przecież głównym celem tego biegu. Sukces swój zawdzięczają oni nie tyle wyższości indywidualnej swych przedstawicieli nad współzawodnikami, ile doskonałemu przeprowadzeniu taktycznemu biegu przez drużynę.

Trasa biegu, urozmaicona całym szeregiem przeszkód naturalnych, wynosiła zgórą 12 km. Start i meta znajdowały się na torze wyścigów konnych w Stockel, z trybun którego licznie zebrana publiczność, wśród której znajdował i król Albert wraz z następcą tronu, mogła obserwować bardzo dobrze poszczególne fazy biegu, gdyż trasa, prowadząc okolicznemi polami i lasem, pięciokrotnie powracała na tor.

Drużyna francuska, jak już wyżej było powiedziane, wygrała głównie dzięki dobrej taktyce. Odrazu od startu siedmiu zawodników francuskich, którym towarzyszą jedynie zwycięsca indywidualny biegu, anglik Harper oraz irlandczyk Ryan, nadaje bardzo duże tempo, tworząc grupę czołową na 200 mtr. przed pozostałymi. Zmieniając się w prowadzeniu są francuzi w stanie nawet poważnie zwiększyć tę różnicę. Już po przebyciu 6 km. zwycięstwo Francji jest niemal pewne; coprawda Harper, zdobywając około 300 mtr. przewagi, zapewnia sobie zwycięstwo indywidualne, a zbliżenie się do grupy czołowej anglika Roadway'a i szkota Mitchell'a obniża bardzo jej szanse, jednak w klasyfikacji ogólnej nawet drużyna angielska nie może stać się groźną i „pobić" olbrzymiej różnicy punktów. Na ostatnich dwóch kilometrach grupa francuska rozpada się; Guillemot, Marchal i Dolqués wysuwają się naprzed, zbliżając się znacznie do leadera, natomiast czterej pozostali wyprzedzeni zostają przez Roadway'a i Mitchell'a.

Ostateczny wynik biegu był następujący: 1) Harper (Anglja) — 44 m. 17.4 s., 2) Guillemot (Francja)— o 200 mtr. w tyle, 3) Marchal (Fr.) — o 25 mtr. 4) Dolqués (Fr.) — o 5 mtr. , 5) Mitchell (Szkocja), 6) Chapuis (Fr.), 7) Roadway (Ang.), 8) Norland (Fr.), 9) Thierrée (Fr.), 10) Muggridge (Ang.). Jeden z najpoważniejszych kandydatów na zwycięscę, anglik Cotterell, zajął dopiero dwunaste miejsce, zaś drużyny belgijska, irlandzka i walijska nie odegrały w biegu prawie żadnej roli; pierwsi ich zawodnicy zajmują dopiero 17, 19 i 20 miejsca.

Klasyfikacja drużynowa przynosi zdecydowane zwycięstwo Francji (32 pkt.) nad Anglją (62 pkt.), za którą idą kolejno Szkocja (101 pkt.), Walja (188 pkt.), Irlandja (192 pkt.) i Belgja (196 pkt.).



Kryty Velodrom Buffalo w Paryżu w czasie 100 klm. wyścigu.

Kronika zagraniczna.

Otwarcie toru kolarskiego Buffalo w Paryżu zgromadziło cały szereg pierwszoklasowych kolarzy zagranicznych. Handicap dla amatorów na dystansie 800 mtr. wygrał pewnie włoch Martinetti przed szwajcarem Abegglenem. W biegu o Wielką Nagrodę Otwarcia dla stayerów zwycięstwo odniósł Breau, który wygrał wszystkie trzy biegi — 20, 30 i 50 klm. — bijąc Aertsa, Bruniera i Maronniera. Breau znajduje się obecnie w znakomitej formie i zamierza w najbliższym czasie przeprowadzić próbę pobicia rekordu światowego w jeździe godzinnej — próba ta ma wszelkie widoki powodzenia.

W paryskich wyścigach sześciodniowych bierze udział większość tegorocznych zwycięsców w tego rodzaju imprezach na obu półkulach. Startują więc pary: Mac Namara — Horan, Girardengo — Giorgetti, Goossens — Beyl, Degraeve — Thollembeck, a prócz nich jeszcze jedenaście par belgijskich, włoskich i francuskich.

Doroczny wyścig kolarski Paryż — Roubaix wygrał belg Delbecque, przebywając dystans 270 klm. w 7 godz. 34 m. 42 s. Takiż bieg w Niemczech, na trasie Berlin — Kotbus i z powrotem, wygrał niemiec Huschke w 7 godz. 15 min., bijąc włocha Belloniego i szwajcara Sutera.

Ciekawe spotkanie sportowe rozegrane zostało w Anglji. Rozegrane zostało ono mianowicie pomiędzy członkami klubów golfowego i łuczników uniwersytetu Cambridge. Podczas gdy pierwsi grali zwykłą swą metodą, drudzy posługiwali się zamiast kija łukiem, a zamiast umieszczaniu piłki w dołkach musieli trafiać strzałami odpowiednio rozmieszczone piłki ze słomy. Spotkanie wygrali łucznicy 4 : 2.

W czasie spotkania pływackiego Chicago A. C. z Illinois A. C. zostały pobite dwa rekordy amerykańskie, mianowicie Weissmüller poprawił czas 200 y. stylem dowolnym na 1 min. 58,4 sek., zaś Arne Borg 400 y. st. dow. na 4 min. 22,8 sek. Zawody odbyły się w basenie 20 y. długości.

Hoff ustanowił nowy rekord w skoku o tyczce w St. Louis, skacząc 4 m n. 16 cm. Niestety rekord ten nie zostanie uznany oficjalnie, gdyż Hoff osiągnął go, występując na scenie teatru Varieté (!).

Próba rozgrywania zawodów piłkarskich w hali krytej, którą przeprowadzono w Niemczech w nowym Pałacu Sportowym w Dortmund, nie udała się. Spotkanie miejscowego Sportklubu z berlińską Herthą wykazało, iż gra przy sztucznym świetle i na boisku tylko 40 mtr. szerokości staje się parodją; wszystkie bramki, a padło ich sześć (wynik 2 : 4), zdobyto z rzutów różnych, które były bite z 15 mtr. odległości od bramek.

Wynik tegorocznych mistrzostw Anglji jest już niemal zdecydowany; jedynie jakieś nadzwyczajne wypadki, w postaci kilku porażek leadera Huddersfield Town, mogą zmienić obecną sytuację — a na to nie zanosi się zupełnie, szczególniej po grach ostatniego tygodnia, gdzie Huddersfield Town wygrał z doskonałą Aston Villą 5 : 1, a najbliższy za leaderem w tabeli Arsenal wykazuje duży spadek formy. Tegoroczny finalista puharowy, Manchester City, znajduje się na ostatnim miejscu tabeli i bardzo łatwo może się zdażyć, że wygrywając puhar spadnie jednocześnie do drugiej ligi.

Stany Zjednoczone, po swych porażkach na Olimpjadzie, pragną wszelkiemi środkami poprawić poziom swej piłki nożnej. Wślad za całym szeregiem zawodowych graczy szkockich i angielskich, którzy zostali zaangażowani na trenerów, mają się tam udać w najbliższym czasie Plattko i Samitier z Hiszpanji. Prócz tego zakończone już zostały pertraktacje co do tournée wiedeńskiego Hakoachu i praskiej Sparty; każda z drużyn przebywać będzie w St. Zjedn. około dwuch miesięcy.

W ubiegłym tygodniu świątecznym rozegrano potężną ilość spotkań międzynarodowych, które często dawały wyniki zgoła nieoczekiwane: słynny hiszpański klub Europa ponosi w Pradze dwie klęski, których po dotychczasowych wynikach na boiskach hiszpańskich nie można się było spodziewać. Victoria Žižkov bije go 6 : 1, a Sparta aż 9 : 0. Slavia, goszcząc w Budapeszcie, wygrywa nieznacznie z M. T. K. 2 : 1, osiągając z U. T. E. wynik 3 : 3. Drużyny wiedeńskie, Admira i Simmering, uzyskują dobre rezultaty, pierwsza grając z kombinowaną drużyną Turcji w Konstantynopolu 0 : 0, druga osiągając szereg wysokich zwycięstw z prowincjonalnymi drużynami francuskimi. Natomiast Vienna ponosi dość ciężką klęskę 2 : 5 w spotkaniu z Gradjanskim w Zagrzebiu.

W mistrzostwach Austrji prowadzą Amateure, mimo niespodziewanej przegranej 0 : 1 z Hakoachem, który wygrał również spotkanie z Rapidem 4 : 3. Znajdujący się w czołowej grupie Slovan traci kilka cennych punktów, przegrywając z Amateure 2 : 3 i wychodząc z Rapidem na remis 4 : 4.

Do finału rozgrywek o puhar Francji doszły dwie prowincjonalne drużyny: Olimpique z Marsylji bijąc paryski Stade Français 5 : 0, i A. S. Valentigncy wygrywając z C. A. Vitry 2 : 1.



Z wyścigów motocyklowych w Anglji.

Czetwertyński i Kleinadel, dwaj nasi reprezentanci w tegorocznym spotkaniu z Anglją o puhar Davisa biorą udział w Wielkanocnym turnieju tennisowym w Paryżu. W grze pojedyńczej odpadli już oni, pierwszy przegrywając do Barelet'a 4 : 6, 8 : 6, drugi do Laurent'a 3 : 6, 5 : 7. W grach podwójnych mieszanej i panów Kleinadel, grając z mistrzynią Francji na placach krytych Golding, oraz znanym paryskim graczem Couiteas'em, wszystkie dotychczasowe spotkania wygrał.

Według ostatnich wiadomości para Kleinadel — Couiteas odniosła zwycięstwo w powyższym turnieju, bijąc w finale Guillemot — Meunier 6 : 4, 6 : 1, 6 : 3. Grę pojedyńczą wygrał Couiteas. Mimo nieobecności francuskich asów tennisowych jest to dla nas ładny sukces.

Tennisowe mistrzostwo Anglji na placach krytych zostało rozegrane w Londynie i zakończyło się zwycięstwem bezwzględnie najlepszego obecnie gracza angielskiego, Turnbulla, który w finale pokonał Austina, nową gwiazdę tennisową Anglji, w pięciu setach: 7 : 9, 0 : 6, 6 : 3, 6 : 1, 7 : 5.

Spotkanie bokserskie Firpo — Spalla (mistrz Europy) odbyło się w Buenos Aires. „Byk pampasów" Firpo uzyskał po 15 starciach nieznaczne zwycięstwo na punkty.

Ostatnie spotkanie rugby w turnieju pięciu państw, rozegrane w Paryżu pomiędzy Walją i Francją, zakończyło się zwycięstwem Walji 7 : 5. Zadecydowało ono o zajęciu przez Walję czwartego, przez Francję zaś piątego i ostatniego miejsca.

Międzypaństwowe spotkanie Anglja — Francja w hockeyu ziemnym odbyło się w Folkestone (Anglja), przynosząc zwycięstwo gospodarzom w stosunku 9 : 0.

Mistrzostwa pływackie Stanów Zjednoczonych pań, rozegrane w pływalni hotelu Alcazar w St. Augustin na Florydzie, przyniosły cały szereg nowych rekordów światowych i amerykańskich. M. Norelius poprawia rekord światowy na 220 y. st. dow. — czas 2 m. 44,6 s., Geraghty — na 100 i 200 y. st. klasycznym, czasy 1 m. 19,4 s. (am.) i 2 m. 58,8 s. (św.), oraz światowy na 100 mtr. w czasie 1 m. 28,8 s.

Wszechstronna polska sportsmenka, p. Nowak-Dubieńska, zdobyła na turnieju szermierczym o mistrzostwo Czechosłowacji, rozgrywanym w Koszycach, drugie miejsce we floretach. Pokonała ona między innemi mistrzynię Czechosłowacji p. Fuks, a uległa jedynie zawodniczce węgierskiej p. Tary.

Wszystkich pp. Korespondentów prosimy o odnowienie legitymacji na rok 1926 i jednocześnie ogłaszamy, że stare **tracą swą ważność z dniem 15 kwietnia r. b.**

Dwukrotne zwycięstwo Cracovii nad Pogonią.

W pierwszy dzień świąt bawiła w Krakowie lwowska Pogoń, by po rozegranem spotkaniu zabrać swego przeciwnika do domu i tam, na następny dzień, dać mu rewanż — przed lwowską publicznością. Eksperyment ten, w każdym razie dość ryzykowny, jak na niedawną przerwę zimową i nieszczególny jeszcze trening obu drużyn, przebyła z korzyścią dla siebie tylko Cracovia. Czy to dlatego, że rozpoczęła ona swą pracę znacznie wcześniej od Pogoni, czy też dlatego, że ta ostatnia po stracie kilku swoich podpór jest obecnie stosunkowo — jak na mistrza — słaba, w każdym razie Cracovia była teraz znacznie lepszą od Pogoni i bezapelacyjne dwa zwycięstwa w Krakowie i Lwowie należy nazwać w pełni zasłużonemi.

Kraków. Cracovia — Pogoń 3 : 1 (3 : 0). Pogoń: Lachowicz Giebartowski, Olearczyk; Gulicz, Fichtel, Deutschman; Urich, Kuchar W., Maurer, Batsch, Szabakiewicz. W Cracovii bramki bronił Malczyk; obrona: Fryc i Gintel; pomoc: Hyla, Chruściński, Zastawniak; napad: Sperling, Ptak, Nawrot, Wójcik, Kubiński.

Skład białoczerwonych uważać można prawie za normalny, z wyjątkiem pozycji środkowego napastnika, gdzie debjutował Nawrot. Oczywiście na miejscu tak odpowiedzialnem, do którego zresztą przywiązana jest tradycja gry Kałuży, gra zawodnika rezerwowego nie zawsze stała na wysokości tego ciężkiego bądź co bądź spotkania. Stwierdzić jednak należy, że Nawrot jest dobrym graczem i żadną miarą nie zasłużył na ujemne sądy, które podczas meczu z łatwością o nim wypowiadano.

Zapominać bowiem nie można, że atak białoczerwonych, nawet z Kałużą w środku, mimo że jest groźny i skuteczny, nie przedstawia linji skonsolidowanej, a w każdym razie odbiega od dawnego typu roboty ataku Cracovii. Nic dziwnego więc, że kombinacje środkowej trójki były stosunkowo rzadkie i lwią część roboty wzięły na siebie skrzydła, a zwłaszcza prawe, gdzie Kubiński jest obecnie wprost doskonały. Nawrot w środku grał taktycznie dość dobrze, wykazał znaczne opanowanie techniczne, natomiast nie grzeszył zbytnią ruchliwością i startem, co głównie wpłynęło na ujemną krytykę jego gry.

Gra Cracovii z Pogonią, poza licznymi zresztą interesującymi momentami, nie przedstawiała się jako wybitny pokaz piłkarskiej sztuki. Cracovia była we wszystkich linjach znacznie lepszą od swego przeciwnika i opanowała akcję prawie w zupełności. Naogół wytrzymała ona wzmocnienie tempa lepiej od Pogoni, aczkolwiek po pierwszym kwandransie kilku graczy Cracovii musiało dobrze odpoczywać. Pod koniec jednak gry, zmęczenie wzięło górę nad gośćmi, a drużyna gospodarzy dobrze przetrzymała kryzys.

Bramki, zdobyte dla Cracovii, padły w sposób oryginalny. Wszystkie je zdobył Ptak z mistrzowskich podań Kubińskiego efektownymi „główkami".

Do przerwy Pogoń wyraźniejszych szans nie miała, wyjąwszy jednego chybionego przez Kuchara strzału. Po przerwie biało-czerwoni osiedli na chwilę na laurach, z czego korzysta Pogoń i przeprowadza kilka spokojnych i precyzyjnych ataków. Jeden z nich kończy pozycją kornerową, z której osiąga Batsch dobrym strzałem jedyny punkt dla swych barw. Rezultat ostateczny meczu nie ulega już zmianie, w czem dużą zasługę położył, dobrze w tej części gry pracujący w bramce Lachowicz.

Przechodząc do oceny graczy, wymienić należy przedewszystkiem dwóch, którzy wybili się ponad normę. Byli to: w Pogoni Kuchar i w Cracovii Kubiński. Zimowa przerwa w najmniejszym stopniu nie wpłynęła na klasę Kuchara. Wytrzymał tempo znakomicie, biegał po całem boisku, wracając nader często pod własną bramkę, a techniczne opanowanie piłki zjednało mu poklask, dość zimnej naogół, krakowskiej widowni. Był on, jak zawsze, duszą swej drużyny, która głównie dzięki niemu nie straciła głowy i walczyła do końca.

Co do Kubińskiego, to jeżeli nadzwyczajna zwyżka jego formy, okazywana przy każdem wystąpieniu, zatrzyma się choćby na poziomie gry z Pogonią, to mówić można, że Cracovia od wielu lat już nie miała takiego prawego skrzydłowego. Wspaniałe podania, znakomity strzał, dobry bieg i nadzwyczajny sposób prowadzenia piłki, przy rozumnej i nieegoistycznej grze, rokują Kubińskiemu wyjątkowe uznanie na jego pozycji.

Z innych graczy zwrócili na siebie uwagę swą dobrą formą: w Pogoni Lachowicz, w Cracovii zaś Sperling i Gintel. Poza tem zauważyć wypada, iż obecna pomoc Cracovii staje się zwolna najsilniejszą podporą tej drużyny. Zawody prowadził p. Landwirth. Publiczności zebrało się około 5,000.

Lwów. Cracovia — Pogoń 1 : 0 (0 : 0). Zasłużone zwycięstwo Cracovii, mimo iż zwycięską bramkę uzyskała ona z karnego za faul Fichtla. Pogoń, nie mając dostatecznego treningu, nie mogła sprostać Cracovii, grającej zupełnie poprawnie na tyłach, wystarczająco w pomocy nie nadzwyczajnie jednak w napadzie. Nawrot na środku napadu biało-czerwonych zgoła nie zastąpił Kałuży. Skrzydlowi Sperling i Kubiński w pełnej formie. Ptak i Wójcik są łącznikami, których należy umiejętnie prowadzić. Chruściński na środku pomocy jest bardzo ruchliwy, wyzbył się swej brutalności, za to więcej pozuje. Siła Cracovii, wyjąwszy doskonałą obronę, leży w bocznych pomocnikach. Zastawniak i Hyla, dwaj młodzi, utalentowani piłkarze w polu grają bardzo dobrze, pod bramką są nadzwyczaj pożyteczni, gdyż w krytycznych sytuacjach odkopują daleko piłkę, jak obrońcy — w czasie zaś akcji ofenzywnej, strzelają niebezpiecznie do bramki przeciwnika. Malczyk miał mało zatrudnienia. W Pogoni trójka napadu jest zawsze najlepszą w Polsce — Kuchar jednak nie mógł zrobic tego w napadzie, co do niego należało, gdyż musiał przez cały przeciąg gry wspomagać słabiutkiego Fichtla, który tak długo faulował, aż wypracował karny rzut, który Gintel zamienił w bramkę. Batsch doskonały, Garbień nie może się zgrać ze słabym Urichem. Szabakiewicz na prawem skrzydle słaby. Gulicz i Deutschman nie zwracali na siebie uwagi. Olearczyk ociężały. Giebertowski dobry. Zawody prowadził kpt. Bilor. Widzów 4.000.

Inne zawody we Lwowie:

Hasmonea — Czarni 3 : 0 (3 : 0). Przeszłoroczne zawody o puhar LZOPN-u przerwane zostały po 70 minutach gry z powodu zdekompletowania drużyny Hasmonei. Czarni prowadzili 2 : 0. Wobec nakazu LZOPN-u nastąpiła ubiegłej niedzieli 21 minutowa dogrywka, którą biało-niebiescy potrafili w całej pełni wykorzystać. Wynik ten wysunął Hasmoneę na drugie miejsce w tabeli puharowej, do którego przywiązany jest również piękny srebrny puhar. Nieprawdopodobnem się wprost wydaje, by drużyna, która miała wygraną 2 : 0 do 70 minuty, tak dalece uległa, że przeciwnik zdołał wyrównać dwie utracone bramki. Jest to winą taktyki Czarnych, którzy zupełnie nie chronili swego zwycięstwa, lecz zaczęli grę otwartą, a nawet ofenzywną

Hasmonea prze całym wysiłkiem do bramki przeciwnika, śpieszy się z każdym strzałem, z każdym wyrzutem autu. Czarni atakują, Hasmonea w tej chwili odwzajemnia się; tuż za linją pola karnego piłka uderza Kmiecińskiego w rękę — 18 metrowy rzut wolny Steuermann zamienia pewnie w bramkę. W 9 minucie Steuermann biegnie z piłką i silnie strzela. Winnicki z trudnością odbija piłkę na kilka kroków, z czego korzysta Werter i strzela drugą bramkę. Huragan oklasków nagradza biało-niebieskich. Czarni atakują zaciekle, driblingi ich jednak tuż przed bramką Hasmonei nie odnoszą skutku; Hasmonea uspokaja się, nie śpieszy się do bramki przeciwnika, przeciwnie, cofa się nieco do obrony, zastosowując zupełnie poprawną grę taktyczną. Sędzia gwizdem ogłasza koniec 21 minutowych zawodów.

Po zmianie miejsc gra wyrównana, wreszcie Hasmonea zdobywa 2 po sobie następujące rogi. Steuermann bije je doskonale, tak że Wolfsthalowi nie wiele potrzeba do skierowania piłki ku bramce, której Drapała nie mógł w żaden sposób obronić. Wynik ten pozostaje do końca zawodów, które prowadził b. dobrze por. Zawitkowski. Widzów około 3.000.

Sparta — Jutrzenka 6 : 0.

Lechja komb. — Pogoń I B. 4 : 2.

Wisła — Wawel 5 : 0.



Reyman zawiera znajomość z butem obrońcy Wawelu. *Fot. Periy*

KRAKÓW.

Makkabi — Jutrzenka 0:0. Mistrz klasy A, boisko Makkabi. Tak zwana popularnie w Krakowie „święta wojna" minęła tym razem wyjątkowo spokojnie. Wpłynął na to przedewszystkiem brak strzelonych bramek, któreby podnieciły do żywszej akcji nie graczy, lecz widzów. Nagół przewagę, mimo iż od 13 minuty grała w dziesiątkę (bez kontuzjonowanego Heima), miała Makkabi. Nie była to jednak tak wybitna przewaga, by usprawiedliwiła wygraną, tak że wynik ten był sprawiedliwym miernikiem sił. Wyróżnić należy Mellera, bramkarza Jutrzenki i Blasbulga, środkowego napastnika Makkabi. Ta ostatnia nie wyzyskała rzutu karnego. Gra obustronnie bardzo ostra, bezładna i słaba. Rogów 3:1 dla Makkabi. Sędzia p. Rutkowski.

Zapasy atletyczne w Krakowie. Sekcja atletyczna T. S. Wisła, od kilku lat już pracująca nad wznowieniem ciężkiej atletyki w Krakowie, urządziła w drugi dzień świąt na swem boisku zapasy propagandowe, które zgromadziły dość znaczną ilość publiczności, świadczącej swą obecnością, że praca sekcji spotyka się z zainteresowaniem.

Szereg walk dał następujące rezultaty: Spotkanie Dużyka z Bojorkiem przyniosło zwycięstwo pierwszemu na punkty 5:2. W walce amerykańskiej Kmiecik położył Krężela w 6 m. 30 s. Stolicki z Nowego Sącza osiągnął z Jusulem wynik nierozstrzygnięty. Golonka w półtorej minuty z łatwością położył Gawronka (ze Zwierzynieckiego K. S.). Jodkowski zwycięża Karlowiaka po krótkiej walce.

Prócz zapasów, odbyły się także próby w podnoszeniu ciężarów. Największą ilość, bo 205 funtów, podniósł oburącz Tylko (Wisła), drugie miejsce przypadło Karlowiakowi z Nowego Sącza.

POZNAŃ.

Czechoslovan — Warta 2:2 (1:1). Czesi są mile widziani przez publiczność poznańską. Ich system gry jest efektowny, oparty na pięknej technice i nadzwyczaj precyzyjnych podaniach. Tu ciągle jeszcze wiele mogą się nauczyć nasze drużyny. Czechoslovan okazał się również drużyną nadzwyczaj fair grającą, co się nie zawsze zdarza u czechów. W pierwszym dniu gry zrobił też ogólnie dodatnie wrażenie. Pierwsze w sezonie zawody z zagranicznemi gośćmi przy cudownej wiosennej pogodzie ściągnęły na boisko Warty przeszło 3.000 publiczności. Mistrz okręgowy pokazał tym razem, że niepowodzenie w mistrzostwach są przypadkowe i grał pierwszorzędnie. Wynik był też rzeczywistym wykładnikiem sił.

Grę rozpoczęli czesi, przenosząc piłkę pod bramkę gospodarzy, grających w tym roku po raz pierwszy z równym przeciwnikiem, co wywołało początkowo duże zdenerwowanie; czesi uzyskują trzy rogi z trudem obronione. Po kilku minutach gra staje się bardziej planową, a podania obustronnie dość precyzyjne. Goście startują szybciej do piłki, podania ich są krótsze, gracze Warty braki te nadrabiają dobrem ustawianiem się, zwłaszcza obrońcy i linja pomocy, która wraca do dawnej dobrej formy. Ataki obustronne stają się coraz częstsze, przyczem Warta atakuje groźniej. W 13 minucie Warta ma możność uzyskania bramki, Przybysz jednak zadługo przetrzymał piłkę. Za chwilę silny strzał Daberta idzie tuż ponad poprzeczkę. W 20 minucie uzyskuje Warta pierwszą bramkę przez Smiglaka, z 3 mtr. odległości po rzucie rożnym. Czesi atakują teraz gwałtownie, chcąc wyrównać, kilka niebezpiecznych strzałów odbija się od słupków, już to broni bramkarz Warty. W 28 minucie wreszcie lewy łącznik gości wyrównuje po solowym wypadzie.

Po wymianie proporczyków na przerwie zaczynają gospodarze silnem tempem, które utrzymuje się do końca gry. W 3 min. lewy łącznik Czechów mija 5 graczy Warty i strzela pewnie drugą bramkę. Wzmaga to ambicję miejscowych, którzy przeprowadzają szereg pięknych ataków, uwieńczonych bramką, strzeloną pięknie główką przez Stalińskiego. Gra ostra, przy chwilowej nieznacznej przewadze czechów, pozostaje bez wyniku. W 38 minucie uzyskuje Warta 3-cią bramkę, jednak sędzia nie uznaje jej z powodu wyraźnego spalonego. W 43 minucie groźny wypad lewego skrzydła gości broni Olszewski rogiem, poczem również groźny wypad Warty broni bramkarz wybiegiem i gra się kończy. Rogów 8:5 dla gości. Sędzia kpt. Baran.

Czechoslovan — Warta 4:3 (3:1). Piękna pogoda i nadzieja zobaczenia równie ładnej gry, jak dnia poprzedniego, zgromadziły na meczu tym nie mniej liczną publiczność. To jednak co zobaczyliśmy jako grę, tylko w pierwszej połowie odpowiadało oczekiwaniom publiczności. Pod koniec pierwszej połowy, a następnie aż do końca gry zmienia się mecz w coraz zacieklejsze zmaganie, przerywane co chwila gwizdkiem sędziego, karzącego ostrą grę drużyn, zwłaszcza czechów, — przywracaniem do przytomności „utrąconych" graczy i targowaniem się czechów z sędzią. Gdy dodamy do tego wygrażania sobie poszczególnych graczy, to otrzymamy obraz, który wywołał ogólne niezadowolenie i rozczarowanie zebranych widzów. W spotkaniu tem czesi potwierdzili niestety w zupełności opinję o brutalnej grze ich drużyn i rozwiali miłe wrażenie z dnia poprzedniego.

Obie drużyny zmieniły tylko nieznacznie swoje składy wczorajsze. W Warcie Niziński zajmuje miejsce Smigłaka w ataku, ten przechodzi za Jarzembowskiego do obrony. U czechów nowi: prawy pomocnik i napastnik.

Grę rozpoczyna Warta bardzo szybko podjeżdżając pod bramkę przeciwnika. Pierwsze minuty przynoszą grę b. ładną, o wiele żywszą niż dnia poprzedniego, ba, u Warty widać, zamiast wczorajszej początkowej tremy, ogromny zapał i chęć wygrania. To też pod bramką czechów zaczyna być odrazu „gorąco", i już w 3 minucie głośny okrzyk zagorzałych zwolenników Warty — „jest" zaświadczył, że bardzo dobry bramkarz czeski tylko z trudem ocalił swoją bramkę.

Ten jeden żywiołowy pęd na pole gości zemścił się na miejscowych, bo gdy atak i pomoc Warty wysilają się na połowie czeskiej, piłkę otrzymuje nieobstawiona prawa strona ich ataku i sunie z nią szybko naprzód. Następuje kilka precyzyjnych podań — i w 4 minucie środkowy napastnik, Mraz, strzela pierwszą bramkę. Niezrażeni tem gospodarze atakują znowu energicznie. Następuje kilka minut pięknej i poprawnej gry, w której widać przewagę czechów w starcie do piłki, krótkich przyziemnych podaniach i w grze głową. Walorom tym Warta przeciwstawia zapał i dość dobre ustawianie się. Z rogu bitego przez Daberta pada, po krótkim zamieszaniu, strzał zda się nie do obrony, — i tylko przypadkiem obrońca stojący wewnątrz bramki ratuje główką. W 19 minucie Staliński, po pięknym podaniu Daberta, strzela pewnie bramkę wyrównującą. Stosunek ten jednak zmienia się wkrótce, bo w 24 min. Fontowicz rzuca się by bronić ostry strzał w prawy róg bramki, a piłkę odbitą od słupka i toczącą się po linji bramkowej — nadbiegające skrzydło czeskie wbija do bramki.

Warta nie speszona atakuje dalej; w niebezpiecznej sytuacji obrońca czeski — pomaga sobie ręką. Sędzia dyktuje karny. Piłkę strzeloną słabo chwyta łatwo bramkarz. Gra staje się coraz ostrzejszą. Warta uzyskuje kilka kornerów, co jednak nie daje jej wyrównania, zaś czechom w 42 min. udaje się zdobyć 3-cią bramkę. Publiczność zaczyna coraz bardziej brać udział, czy to protestując głośno przeciw wygrażaniom czechów, czy to wyrażając niezadowolenie ze słusznych zresztą rozstrzygnięć sędziego.

Po przerwie Warta uzyskuje kilka rogów, co stwarza dogodne sytuacje, lecz bramkarz czeski jest trudną do złamania zaporą; w 7 min. Śmiglak nie trafia do pustej bramki. W 14 min. czesi uzyskują z karnego 4-ty punkt, w następnej zaś Przybysz nie wykorzystuje karnego dla Warty, lecz już w kilka minut potem rehabilituje się strzelając dwie bramki jedna po drugiej. Nadzieje na wyrównanie rosną. Sędzia usuwa z boiska jednego z czechów oraz Nizińskiego.

Następuje szereg wolnych za ostrą grę, wywołujących ogólny niesmak. Wreszcie z powodu nieposłuszeństwa czechów, chcących koniecznie wstawić gracza rezerwowego za kontuzjowanego, znajdującego się na boisku, sędzia p. Brzeziński przerywa wcześniej zawody. Rogów 6:3 dla Warty.

Zawody drugiego dnia miały przebieg bardzo burzliwy i wskutek tego strona sportowa wypadła blado. **A.**

WILNO.

Zima tegoroczna w Wilnie była bardzo zmienna, co utrudniało uprawianie prawie wszystkich sportów. Trenowali się coprawda trochę narciarze, trochę lekkoatleci, lecz najwięcej zwolenników pozyskała sobie piłka latająca. Najgorzej może było z piłką nożną, gdyż nasi piłkarze nie mogli rozpocząć prawdziwego treningu czy to z powodu mrozu ,czy też błota. Jako o objawie niezmiernie pocieszającym należy wspomnieć o znacznym wzroście zainteresowania się sportem wśród młodzieży szkolnej i to nie wyłącznie piłką nożną, lecz i innymi jego gałęziami.

Nareszcie przyszła tak przez sportowców upragniona wiosna, a z nią i mistrzostwa piłkarskie, które rozpoczynają się u nas 10 kwietnia. Tegoroczne mistrzostwa są szczególnie ciekawe, gdyż po raz pierwszy bierze w nich udział przepisowa liczba drużyn. O palmę pierwszeństwa będą walczyły: Pogoń, Wilja, 1 p. p. leg. i Makkabi z Wilna oraz 42 p. p. z Białegostoku i Kresowia z Grodna. Wileńskie drużyny są prawie zupełnie bez treningu, tak że o szansach poszczególnych z nich nie wiele powiedzieć można. Najsilniejszy skład ma zeszłoroczny mistrz Pogoń, w której, oprócz dawnych „gwiazd", będą grali przypuszczalnie Śliwa i Kogut. 1 p. p. leg. ma również dobry skład z Zimowskim i Nawrotem, natomiast Wilja wystąpi w składzie gruntownie odmłodzonym i w dodatku — zupełnie „wileńskim". Z zeszłorocznych graczy tylko 5 — 6 pozostanie w pierwszej drużynie, reszta zaś, to młodzi gracze z II i III drużyny. Osobiście uważam takie odmłodzenie za zupełnie racjonalne, niewiadomo tylko, czy z początku nie odbije się to ujemnie na wynikach. Prawdopodobnie między temi trzema drużynami rozegra się walka o tytuł mistrza, lecz niespodzianki bynajmniej nie są wykluczone. Z Białegostoku nadchodzą „groźne" wiadomości, że 42 p. p. jest w pełni treningu, a po Makkabi i Kresowii też czegoś można się spodziewać. Klasa B również rozpoczyna swe mistrzostwa. W grupie wileńskiej na zajęcie pierwszego miejsca pretendują drugie drużyny Wilji, Pogoni i Makkabi.

Cz.

Wiadomości krajowe.

Rozstawny bieg na przełaj Cracovii. 5 kwietnia odbył się w Krakowie drugi z kolei ogólnopolski bieg na przełaj, urządzony przez Cracovię. Był to bieg rozstawny na trasie długości 4,500 mtr. Zaznaczyć wypada, że dystanse w tym biegu, przeznaczone dla poszczególnych zawodników, nie były zbyt odpowiednio wybrane, trudno bowiem za takie uznać etapy po 600 i 800 metrów. W biegu na przełaj po grudzie, a nieraz i kamieniach, krótki dystans i w konsekwencji sprinterowskie prawie tempo mogą stać się powodem niepożądanych wypadków.

Bieg zgromadził na starcie 6 drużyn, w tem dwie Cracovii, dwie AZS-u, jedną Legji i jedną Makkabi. Należy ubolewać, że inne kluby krakowskie, uprawiajace lekką atletykę, nie uważały za stosowne postawić swych drużyn na starcie. Rozgrywka biegu przyniosła pewne zwycięstwo drużynie Cracovii I, która osiągnęła czas 12 m. 39,8 s., drugą była drużyna AZS I z czasem 13 m. 00,8 s., trzecią AZS II, czwartą Cracovia II, piątą Makkabi, szóstą Legja. Forma zawodników, poza nielicznemi tylko wyjątkami, pozostawiała dużo do życzenia.

Konkurs strzelecki dziennikarzy sportowych odbył się w Warszawie dnia 2 kwietnia na strzelnicy P. T. Ł. Z pośród 28 uczestników pierwsze miejsce zajął p. Jan Bednarski (Rzeczpospolita) osiągając doskonały wynik 95 pkt. na 100 możliwych. Zwycięsca otrzymał złoty żeton pamiątkowy od P. T. Ł. i medal od Związku Dziennikarzy. Dalsze dwa miejsca przypadły w udziale pp. Goetlowi i Strzeleckiemu (Przegląd Sportowy).

Podziału 45.000 zł. między warszawskie kluby sportowe, udzielonych przez magistrat warszawski, dokonał Z. Z. w następujący sposób: AZS., Polonia i Sokół dostały po 8.000 zł., Ruch, Skra i Warszawianka po 4.000 zł., Koło Wioślarek i Varsovia po 2.000 złotych, Klub Sportowy Głuchoniemych 1.300 złotych., zaś pozostałą sumę proponuje Z. Z. zużyć na budowę szkolnego boiska w parku Sobieskiego. Nadmienić trzeba, iż zapomogi te mogą być zużyte na budowę i rozbudowę boisk, sal ćwiczebnych etc., Z. Z. wychodził bowiem ze słusznego założenia, iż najbardziej palącą potrzebą warszawskiego sportu są boiska. Jest rzeczą możliwą, iż przy ostatecznem uzgodnieniu propozycji Z. Z. z magistratem zajdą w podziale tym nieznaczne zmiany.

VI Bieg Kurjera Polskiego w Warszawie odbędzie się dnia 11 b. m. na trasie około 6 klm. w Parku Sobieskiego i Łazienkach. Uprzednio był on rozgrywany jako bieg uliczny (okrężny), lecz skutkiem zakazu władz musiano uczynić zeń bieg na przełaj. W roku ubiegłym zwyciężył Sawaryn (Pogoń), który i obecnie posiada znaczne szanse. Początek biegu wyznaczono na godz. 11 rano, przyczem start odbędzie się w Parku Sobieskiego, gdzie będzie i meta.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Zgoda 12. Telefon 122-14.

Redaktor naczelny: Ferdynand Goetel — Zastępca: Marjan Strzelecki — Wydawca: Gebethner i Wolff.

Klisze i druk Zakładów Graficznych B. Wierzbicki i S-ka w Warszawie, Chmielna 61, Telefon 46-73.